Nr. 307. Kraków, Wtorek 10 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU.

Moskalofile na Bukowinie.

(§) W ostatnim numerze wychodzącej w Czerniowcach szczerze ruskiej gazety *Bukowina* czytamy:

„Moskiewska propaganda pomiędzy szkolną młodzieżą czerniowieckich średnich i fachowych szkół oraz słuchaczami uniwersytetu staje się coraz silniejszą, a owoce wydaje jak najgorsze. Jakie rozmiary przybrała agitacja moskalofilska widać z następujących faktów.

„W czasie ostatnich wakacyj byliśmy świadkami agitacji małych chłopców, uczniów niższych klas gimnazjalnych, oczywiście inspirowanej przez starszych *objedinitieli*, a skierowanej do tego, żeby uczniowie Rusini nie zapisywali się na naukę języka ruskiego, którego udziela teraz nie moskalofil, a sumienny nauczyciel, nastający na to, aby nauka była odpowiednią „Skoro się nie zapiszemy — mówią ci małoletni ajenci — to on (nowy nauczyciel) pójdzie sobie precz, a jego miejsce obejmie Szankowski (moskalofil)“.

A oto fakt drugi:

„Ponieważ nauka języka ruskiego jest dla Rusinów obowiązującą, a nauczyciel nie chce dopuścić moskalofilskiej samowoli w odpowiedziach i zadaniach, przeto obałamuceni przez *objedinitieli* chłopcy przenoszą się do gimnazjum w Radowcach, gdzie się języka ruskiego zupełnie nie uczą. W ten sposób wyrastając nie znają zupełnie swej mowy ojczystej i pomnażają tabor kacapski, rekrutujący się głównie z takich nieuków, których płatni agenci łatwo oszałamiają i fanatyzują“.

Jeszcze jeden fakt:

„Pyta się ojciec syna, czemu jest „twardym?“ — „Bo nasz profesor Szankowski także jest „twardy“. Za takie „plecy“ chowają się młodsi agenci moskalofilscy tłumacząc się na wielką „powagę,“ na wpływ jego jako senjora, profesora itd.

„Do czego doprowadziła ta agitacja można spostrzedz w każdej klasie gimnazjalnej w Czerniowcach, gdzie waśnie narodowe pomiędzy uczniami Rusinami, wyśmiewanie się z mowy ojczystej i jej nauki nie schodzą z porządku dziennego, a nawet wyraźnie przejawiają się w oporze, wobec słusznych żądań nauczyciela. Tak dzieje się pomiędzy małymi, a samo się przez się rozumie, że fanatyzm moskiewski obałamuconych akademików nie zna granic. Co wyrabiają w szan. Towarzystwie „Bukowina“ o tem nawet i wstyd pisać. Dosyć będzie, gdy skonstatujemy fakt, że ciągną z sobą uczniów czerniowieckich, a nawet radowieckich całemi nocami po kawiarniach, rozpajają ich i śpiewają z nimi moskiewskie pieśni. Niedawno temu fanatyzm swój posunęli do tego stopnia barbarzyństwa, że niektóre kartki pośmiertne ś. p. Anny Maksymowiczowej, nadrukowane w języku ruskim, powalali błotem; inne, jak na domu zmarłej i na cerkwi pozdzierali. I taka czereda zdziczałych fanatyków śmie narzucać Rusinom swe moskalofilskie tendencje i mrzonki“.

Rzeczywiście! Moskiewska cywilizacja prowadzi tylko do zdziczenia i do zepsucia obyczajów, o czem niejednokrotnie już mieliśmy sposobność się przekonać.

Własność tabularna w Galicji.

(Dokończenie).

Jeśli się jednak weźmie na uwagę stosunek obszaru tabularnego, posiadanego przez żydów, do prywatnej własności tabularnej, to otrzymamy wyższe cyfry procentowe. Z obszaru zajętego przez prywatną własność tabularną należy do żydów: w powiecie Dolińskim 84·60%, w Stryjskim 68·86%, w powiecie Nadwórniańskim 31·03%, (dobra Nadwórna z przyległościami, nabyte świeżo przez państwo, nie liczy autor do własności prywatnej); w Drohobyckim 30·02%; Brodzkim 29·21 procent, Sanockim 27·88%, Skałackim 24·86%, Niziańskim 22·22%, Cieszanowskim 20·61%. Zatem dziewięć powiatów jest takich, w których ponad 20% obszaru prywatnej własności tabularnej należy do żydów; między temi powiatami zaś dwa, w których więcej, niż połowa prywatnej własności tabularnej jest żydowską.

Powiaty: Dolina, Stryj, Drohobycz i Brody, obejmują okolice, w których wielkie kompleksy dóbr, jak Weldzirz z przyległościami, Medenice z przyległościami i Brody z przyległościami, nabyte zostały przez właścicieli wyznania Mojżeszowego.

Ogółem w całym kraju jest 4493 (228 publicznych, a 4265 prywatnych) właścicieli tabularnych, z tych 557 żydów Żydzi stanowią tedy 12·39% wszystkich właścicieli tabularnych, a 13·06% prywatnych właścicieli tabularnych.

Pracę swą o własności tabularnej kończy prof. Pilat podziałem własności tabularnej na kategorje według rozmiarów, wykazując w obrębie każdej kategorji ilość właścicieli i posiadany przez nich obszar.

Przedewszystkiem rozróżnia autor właścicieli tabularnych z obszarem po nad 10.000 morgów, zatem po nad jedną milę kwadratową austr. Takich właścicieli jest w Galicji 53-ch. Posiadają oni razem 1,929.518 morgów, czyli 35·92% całej własności tabularnej, a 14·15% całego obszaru kraju.

W obrębie tej kategorji należy do własności publicznej 8 właścicieli z łącznym obszarem 741·706 morgów, zaś do własności prywatnej 44 właścicieli z obszarem łącznym 1,187.811 morgów. W obrębie tej kategorji przypada zatem 38.44% obszaru na własność publiczną, a 61.56% na własność prywatną.

Właścicielami publicznymi w obrębie tej kategorji są: państwo, fundusz religijny, arcybiskupstwa lwowskie rzym. kat. i grec. kat., biskupstwo rzym. kat. przemyskie, kapituła łacińska lwowska, konwent OO. Dominikanów we Lwowie i fundacja hr. Skarbka. W kategorji tej jest 45 właścicieli prywatnych; a mianowicie: Br. Jan Liebieg i sp. posiada 113.400 morgów (sążnie opuszczamy); hr. Roman Potocki 84.885 morgów; arcyks. Albrecht 79 967 morg.; Grödl, Zadik i sp. 68.726 morg.; br. Popper 58.468 morg.; Izabela i Jakób hr. Potoccy 45.239 morg.; hr. Włodzimierz i Alfonsyna Dieduszyccy 42.829 morg.; Stanisław hr. Badeni 40.745 morg.; Władysław hr. Baworowski 36.246 morg.; Karol hr. Lanckoroński 35.186 morg.; Lazarus i spółka 35 012 morg.; Wilhelm i Zofja hr. Siemieńscy-Lewiccy 32.402 morg.; Andrzej hr. Potocki 31 658 morg.; Adam ks. Sapieha 30.904 morg.; hr. Olivier i Marja Rességnier 25 053 morg.; ks. Eustachy Sanguszko 22.918 morg.; ks. Kalikst Poniński 21.569 morg.; Alfred i Władysław Schindler 20.811 morg.; ks. Hieronim Lubomirski 20.328 morg.; Kazimierz hr. Badeni 19 403 morg.; ks. Jadwiga de Ligne 17.761 morg.; Kazimierz Młodecki 17.444 morg.; hr. Agenor Gołuchowski 15.955 morg.; hr. Helena Mierowa 15.350 morg.; ks. Jerzy Czartoryski 14.857 morg.; hr. Emil, Rudolf, Franciszka, Marja i Zofja Baworowscy 14.665 morg.; hr. Ludwik i Jadwiga Wodziccy 14.860 morg.; br. Tomasz Zamoyski 14.326 morg.; Albin i Justyn Słoneccy 13.309 morg.; Florentyna ks. Czartoryska 12.859 mor.; Lejzor i Mojżesz Gartenberg 12,770 morg.; hr. Władysław Branicki 12.591 morg.; Józef Laufer 12 007 morg.; Władysław ks. Czartoryski 11.858 morg.; ks. Andrzej Lubomirski 11.803 morg.; hr. Ferdynand Hompesch 11.650 morg.; ks. Marcelina Czartoryska 11.534 morg. (po sprzedaży dóbr podhajeckich odpada z tej kategorji); Jan hr. Tarnowski 11.526 morg.; Józef Kolischer i spadkobiercy M. Kolischera 11.426 morg.; hr. Władysław Zamoyski 11.279 morg.; Karolina Weissmann 10.704 morg.; br. Jan Brunicki 10.603 morg.; Gwarectwo jaworznickie 10.532 morg.; ks. Parma 10.458 morg.; Albina Włodkowa 10.114 morg. Właścicieli tabularnych, posiadających ponad 5.000 aż do 10.000 morgów, jest ogółem 108. Posiadają oni razem 728.268 morgów, czyli 13·56% całej własności tabularnej.

Właścicieli tabularnych, posiadających ponad 1.000–5 000 morgów, jest ogółem 946. Posiadają oni razem 1,795.644 morgów, czyli 33·43% całej własności tabularnej.

Prof. Pilat rozróżnia następnie własności ziemskiej następujące cztery kategorje:

Największa własność tabularna, t. j. ponad 5000 morgów, obejmuje 163 właścicieli, posiadających 2,657.786 mor., czyli 49·48% całego obszaru własności tabularnej, a 19·48% całego obszaru kraju.

Wielka własność tabularna, to jest niżej 5.000 mrg., a nad 1000 mrg., obejmuje 946 właścicieli, posiadających razem mrg. 1,795.644, czyli 33·43% całej własności tabularnej, a 13·16% całego obszaru kraju.

Średnia własność tabularna nad 200 aż do 500 mrg. wykazuje 1611 właścicieli, posiadających 831.959 mrg., czyli 15·49% całej własności tabularnej a 6·10% całego obszaru kraju.

Mała własność tabularna aż do 200 mrg., obejmuje 1775 posiadaczy, którzy posiadają razem 85 878 mrg., czyli 1·60%, całej własności tabularnej.

Obszar, zajęty przez własność ziemską do 200 morgów, oblicza autor w braku dokładnych badań nad podziałem własności nietabularnej w przybliżeniu na morgów 7,380.000, czyli 54% całej powierzchni kraju. Z tego obszaru jednak posiadłości znaczniejsze, nad 25—200 morgów zajmują tylko drobną cząstkę, cała reszta, zatem największa część przypada posiadłości z obszarem poniżej 25 morgów, najczęściej kilka do kilkunastu morgów.

Trzecią część powierzchni kraju zajmują tedy wielkie posiadłości ziemskie z obszarem nad 1000 morgów; więcej, niż połowę tej powierzchni zajmują posiadłości ziemskie drobne z obszarem najczęściej kilku lub kilkunastu morgów, a drobna stosunkowo część obszaru kraju wypada na posiadłości ziemskie rozmiarów pośrednich t. j. z obszarem nad 200 do 1000 morgów, zatem na tę kategorję własności ziemskiej, która ze względów ekonomicznych i społecznych tak ważną jest dla naszego kraju.

Ruch własności ziemskiej w naszym kraju jest nader szybki. Zmiany, ztąd wynikające, nie sprowadzają wzmocnienia owej pośredniej kategorji własności ziemskiej, lecz owszem coraz dalsze jej osłabienia. Wielkie majątki rozszerzają się i zaokrąglają przez dokupna, ku czemu mianowicie wynagrodzenia za propinacje dostarczyły funduszów; drobna własność zajmuje coraz dalsze obszary z owej pośredniej kategorji przez parcelację folwarków dworskich, mianowicie na zachodzie tak, iż można się obawiać, że kategorja własności ziemskiej z obszarem nad 200—1000 morgów, może z czasem zejść do minimalnej liczby — prawie zniknąć.

Prof. Pilat, upatrując w tej ewentualności bardzo doniosłe niekorzyści ekonomiczne i społeczne, uważa za jedno z ważnych zadań polityki krajowej, obmyślenie sposobów zachowania i wzmocnienia tej pośredniej kategorji własności ziemskiej w naszym kraju. Należałoby — zdaniem autora — rozważyć, czy reforma prawa spadkowego, reforma stosunków kredytowych, poparcie usiłowań, zmierzających ku podniesieniu gospodarstwa rolnego i chowu bydła na gospodarstwach średniej wielkości, czy też jeszcze inne dalsze środki ustawodawcze i administracyjne nie byłyby w stanie celu tego osiągnąć.

Parcelacja, w celu powiększenia dalszych drobnych gospodarstw, musi się dalej odbywać, lecz byłoby wielce pożądanem, skierować ją raczej ku wschodowi, gdzie większa własność o wiele rozleglejszy obszar zajmuje, niż na zachodzie, gdzie więc kolonizacja wielkich obszarów mogłaby pomnożyć liczbę rąk, potrzebnych do pracy rolniczej i podnieść gospodarstwo, a zarazem przynieść korzyść właścicielom przez sprzedaż ziemi po odpowiednich cenach.

Pomnik Jenerała Dwernickiego w Łopatynie.

Jedną z najsympatyczniejszych postaci, w czasie rewolucji 1831 r., był bez zaprzeczenia jenerał Dwernicki. Za czasów księcia Konstantego, dowodził drugim pułkiem ułanów. Po nocy listopadowej, mianowano go jenerałem, i powierzono dowództwo korpusiku wołyńskiego. Na czele 12 szwadronów jazdy, sformowanej z rezerwowych żołnierzy, paru batalјonów piechoty i kilku działek, wkroczył na Wołyń, i początkowo odniósł świetne zwycięztwo pod Stoczkiem. Zabrał 6 dział, przeszło 2000 jeńców, i zmusił do cofnięcia się przeważające siły moskiewskie. Rząd narodowy pozostawił go jednak własnemu losowi, i Dwernicki, naciskany ze wszystkich stron, przeszedł do Galicji, gdzie złożył broń. Wypuszczony na wolność, dał słowo, że nie będzie brał udziału w wojnie, i wyjechał do Francji. Tam się ożenił z Francuzką, lecz zatęskniwszy za krajem, zabrał rodzinę i osiedlił się w Galicji. W 1848 roku objął dowództwo gwardji narodowej we Lwowie, lecz po bombardowaniu miasta przez jenerała Hamerlinga, cofnął się zupełnie w zacisze domowe, i zajął się tylko wychowaniem dzieci. Umarł w r. 1857, i pochowany został na cmentarzu w Łopatynie pod Brodami.

Dwernicki odznaczył się także w bitwie pod Montmartre 1814 r.

Dwernicki umarł biedny i na pogrzeb złożyli się koledzy. Ich kosztem stanął pomnik na jego grobie, który dziś znajduje się w nadzwyczaj opłakanym stanie i grozi zupełną ruiną. Pomnik, nawet pod względem artystycznym, zasługuje na konserwację bo był wykonany, według pomysłu dobrego rzeźbiarza.

U dołu pomnika można jeszcze wyczytać napis;

„S. p. Józefowi Dwernickiemu, generałowi wojsk polskich, kawalerowi krzyża polskiego i francuzkiego legji honorowej. Zwycięzcy w 1831 r. pod Stoczkiem-Kurowem, a w 1814 r pod Montmartre, urodzonemu w 1779 r. w Warszawie, zmarłemu w Łopatynie 23 marca 1857 r. Walecznemu żołnierzowi i wodzowi, ku czci i pamięci potomnych, wdzięczni rodacy i towarzysze broni ten pomnik położyli roku 1863“.

Na górnej części pomnika pomieszczony jest lew z otwartą paszczą. Obok urna nakryta kaskiem ułańskim i płaszczem generalskim. Lew opiera się na dziale i kulach i w jednej łapie trzyma szpadę generalską.

Z lewego boku pomnika w płaskorzeźbie umieszczone są emblemata wojenne, a z po za krzyża, wystają dwa działa, sztandary, piki, kosy i t. d.

Całość oparta jest na płycie kamiennej, powoli zapadającej się w głąb grobowca i jeżeli ofiarność publiczna, nie przyjdzie z pomocą, to wkrótce runie pomnik i ślad po nim nie zostanie.

Jeżeli posiadamy aż tyle pieniędzy, że je wysyłamy na wsparcie murzynów w Afryce, to sądzić należy, iż głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy i znajdą się ludzie chętni i ofiarni, którzy nie pozwolą, aby pomnik dzielnego generała i obrońcy ojczyzny, uległ zupełnemu zniszczeniu.

Jest on jedyną po nim pamiątką i tę powinniśmy ustrzedz od zagłady, zwłaszcza, że restauracja pomnika wyniesie zaledwie 300 złr.

KURJER LWOWSKI.

* Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent miasta p. Mochnacki gorącem przemówieniem, poświęconem pamięci zmarłego radcy magistratu ś. p. Karola Widmana. Następnie zdawał p. prezydent sprawę ze swej podróży do Wiednia i z rezultatów, jakie osiągnął w znanej sprawie podatku dochodowego od propinacji. Zrazu sytuacja wydawała mu się bardzo niekorzystną dla Lwowa, wkrótce już jednak przekonał się, że nie jest ona tak rozpaczliwą. Ministerstwo skarbu miało zamiar już 1 stycznia 1892 przystąpić do ściągania dodatków do podatku propinacyjnego po gminach, przez co Lwów utraciłby 60,000 złr., a zarządzenie to opierało się na orzeczeniu trybunału administracyjnego, wydanem w analogicznej sprawie dla Bukowiny. Ponieważ orzeczenia trybunału admin. nie mają mocy ustawy, nie potrzebują być przeto we wszystkich wypadkach zastosowane. Zresztą w tym wypadku nie ma analogji między Bukowiną a Galicją, gdyż Bukowina nie posiada reprezentacyj powiatowych; tam sam naczelnik kraju skarżył się o to, gdy tymczasem u nas namiestnictwo jest za ściąganiem tego dodatku we Lwowie. Wobec tego p. prezydent udał się po powtórnej konferencji z posłami do min. Steinbacha, który przyrzekł załatwić sprawę w myśl uchwał Rady miejskiej, jeśli tylko Koło polskie się przychyli. P. Jaworski zaś obiecał także swą w tej sprawie pomoc, przyrzekł mianowicie, że skoro przybędzie do Lwowa na sesję sejmową, zaprosi na konferencję zastępców wszystkich stron interesowanych i starać się będzie sprawę tę ugodowo załatwić.

* Pierwsze posiedzenie obszernego komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości 25-letniego jubileuszu „Sokoła“, odbyło się 8 b. m. w wielkiej sali Towarzystwa. Komitet zebrał się w bardzo licznym komplecie, a nadto przybyli delegaci prowincjonalnych towarzystw sokolskich, a mianowicie: pp. Tadeusz Artychowski ze Stanisławowa, prof. Pawlica z Krakowa, dr. Pisiewicz z Przemyśla, Scharf z Sambora, Czaplicki z Jarosławia, Winiarz z Tarnopola, Gąsiorowski z Drohobycza i Pilecki z Sokala. Towarzystwo tarnowskie reprezentował profesor Czyżewicz, kołomyjskie i wadowickie p. Durski, nowosądeckie dr. Czarnik, cieszyńskie dr. Krówczyński, zaś jarosławskie p. Czaplicki Zgromadzonych powitał dłuższą przemową prezes lwowskich Sokołów dr. Krówczyński, kreśląc historję założenia rozwoju Towarzystwa, wymieniając instytucje, oraz osoby, którym zawdzięcza „Sokół“ wzrost swój i potęgę. Szanowny prezes wyraził nadzieję, że uroczystość wypadnie świetnie, z całą okazałością. Następnie, stosownie do uchwały wydziału, zaproponował dr. Goldmann wybór trzech honorowych prezesów komitetu. Przez aklamację wybrani zostali: pp. Edmund Mochnacki, Franciszek Zima i Tadeusz Romanowicz. P. Zima obejmując przewodnictwo, podziękował za wybór i przyrzekł, iż staraniem jego będzie, ażeby instytucja, której on jest reprezentantem, nie odmówiła należytego poparcia ze swej strony „Sokołowi“ zawsze, gdzie zajdzie tego potrzeba. Z porządku dziennego przedstawił wiceprezes i referent wydziału, dr. Czarnik, uchwały powzięte przez komitet ściślejszy, oraz osobny program zjazdu. Wszystko zatwierdzono bez zmiany, poczem nastąpił podział komitetu na specjalne sekcje, które mają się w najkrótszym czasie ukonstytuować i rozpocząć przygotowawcze prace. Komitet obszerniejszy stanowić będą odrąd członkowie wydziału, komisja złożona z 10 członków, wybrana przez walne zgromadzenie, delegaci Towarzystw zamiejscowych, oraz prezesowie i sekretarze poszczególnych sekcyj. Każda sekcja ma obliczyć koszta zamierzonej uroczystości i przedłożyć je komitetowi. Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie. W skład komitetu obszerniejszego, oprócz już wymienionych osób wchodzą jeszcze pp.: Michał Michalski, Napoleon Dorożewski, Kazimierz Hammerling, Józef Kwiatkowski, dr. J. Morawiecki, dr. Ernest Till i Jarosław Pieniążek.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Właścicielka domu w Sadagórze, Marja Wimpert, kobieta 55-letnia, zakochała się w pewnym dragonie i przed kilku miesiącami wyszła za niego Wkrótce jednak opanowała ją zazdrość o młodego i przystojnego męża, a nie mogąc pozbyć się tego uczucia, które zresztą miało być usprawiedliwionem, obwiesiła się przedwczoraj w swojem pomieszkaniu.

* Na torze kolejowym Pałachicze-Tłumacz, znaleziono z 1 na 2 b. m. o godzinie 5 rano, dozorcę cukrowni w Tłumaczu, Majewskiego Franciszka, z odciętą głową i nogami. Według orzeczenia lekarzy, zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, iż Majewski został zamordowany, a nie przez pociąg przejechany. Śledztwo w sprawie zamordowania Majewskiego, trwa w pełnym toku.

STYPENDJA.

* Wydział krajowy ogłasza konkurs z terminem do 15 listopada:

a) W celu nadania stypendjum z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika, o rocznych 200 złr. wyłącznie dla uczniów Wydziału prawa i administracji w Uniwersytecie lwowskim lub krakowskim. Pierwszeństwo mają ubodzy uczniowie obrządku ormjańskiego, urodzeni w byłym obwodzie kołomyjskim, następnie tacyż uczniowie z byłego obwodu stanisławowskiego lub brzeżańskiego, dalej uczniowie tegoż obrządku urodzeni w Galicji, nakoniec tacyż uczniowie pochodzący z Bukowiny. Prawo nadawania stypendjów służy namiestnikowi na propozycję Ordynarjatu arcybiskupiego obrządku ormjańskiego we Lwowie.

b) Celem nadania stypendjum z fundacji ś. p. ks. Franciszka Pawłowskiego, o rocznych 236 złr. dla uczniów uczęszczających do szkół publicznych, aż do ukończenia studjów. Szczególniejsze uwzględnienie zastrzeżone jest dla krewnych lub powinowatych ś. p. Marcelego Pawłowskiego, tudzież dla uczniów pochodzących z Leżajska albo z Przemyśla. Prawo nadawania stypendjum służy biskupiej kapitule obrz. łać. w Przemyślu.

c) W celu nadania stypendjum z zapisu ś. p. ks. Jana Kucharskiego o rocznych 300 złr., dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach, narodowości polskiej, obrządku łacińskiego. Pierwszeństwo mają synowie urzędników prywatnych, a znowu między tymi tacy, którychby rodowód szlachecki był udowodniony.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Leżajsku, realność l. 259 i l. 797 w gm. Grodzisku dolnem położona, od ad a) 144, ad b) 325 złr.

* W Uhnowie, realność l. 463 w Karowie położona, d. 23 listopada i 23 grudnia od 252 złr.

* W Skałacie, realność l. 642 w gminie Skałat położona, d. 23 listopada i 23 grudnia b. r. od 160 złr.

* W Brodach, realność l. 374 w gminie Brody położona, d. 23 listopada i 23 grudnia b. r. od 348 złr.

* W Leżajsku, realność l. 223 i 224 w gm. Jalma położona, d. 24 listopada i 22 grudnia od 100 i 200 złr.

* W Rożniatowie, ciało hipoteczne l. 158, 6/24 części ciała hipotecznego l. 263. 5/10 części ciała hipotecznego l. 269 w gminie Rypna położone, d. 24 listopada i 22 grudnia od ad a) 50 złr., ad b) 12 złr. 50 ct., i ad c) 2 złr. 50 ct.

Rada państwa.

Wiedeń 7 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu przekazała komisja budżetowa prośby kilku gmin wiejskich o wsparcie, rządowi do gruntownego zbadania, poczem przystąpiono do obrad budżetowych. Na porządku dziennym XXIII i XXIV rozdział dochodów.

Dep. dr. Kozłowski wnosi do ministra skarbu interpelację, w sprawie zaprowadzenia podatku giełdowego i zapytuje kiedy rząd zaprowadzi w Galicji wydziały dla wymiaru należytości. Dep. Heilsberg występuje przeciw totalizatorowi i prosi rząd o pomyślną odpowiedź na interpelację, jaką w tym przedmiocie wniesiono do ministerjum w Izbie. Dep. Menger zaznacza, że obecny system wymiaru należytości sądowych jest uciążliwy i daje sposobność do nadużyć; z tego powodu należałoby zaprowadzić system pauszalowy. Dep. Kaizl prosi ministra o staranie, aby nigdy nie zabrakło czeskich blankietów wekslowych na wyższe kwoty. Dep. Mauthner użala się na wysokość stempla, który opłacać trzeba przy wypowiadaniu mieszkań.

Minister skarbu dr. Steinbach odpowiadał szczegółowo wszystkim poprzednim mówcom. Dochód z podatku, jaki nałożono na totalizatora ciągle się powiększa, a w przyszłym roku wyniesie do 200.000 złr. Nad projektem reformy ustawy o wymiarze należytości pracuje ministerjum, ale sprawa ta z różnych powodów nie łatwo będzie mogła wejść na porządek dzienny w Izbie.

Reformę ustawy o kosztach sądowych należy odłożyć do chwili ukończenia formy postępowania cywilnego. Służba dla wymiaru należytości powinna być zorganizowana nareszcie, ale jest to w Galicji i w Wiedniu z różnemi połączone trudnościami. Minister przecież spodziewa się, że do stycznia przyszłego roku rzeczona organizacja będzie skończona. Gdy urzędnicy o prawniczem wykształceniu zajmą się wymierzaniem należytości, można się spodziewać zmniejszenia dochodów z wspomnianego źródła, bo ustawy ściślej będą uwzględniane a nadużycia staną się rzadszemi. Skargę na wysokość stempla opłacanego przy sądownem wypowiadaniu pomieszkań, uważa minister za niezupełnie uzasadnioną. Zresztą sprawa ta jest jeszcze przedmiotem badań. Zapatrywanie swe na sprawę podatku giełdowego rząd wypowiedział niejednokrotnie. Obecnie, kiedy z Izby wyszedł projekt odnośnej ustawy, rząd przez swych reprezentantów chętnie weźmie udział w odnośnych pracach, ale w każdym razie należy poczekać, aby się przekonać, jakie stanowisko wobec wspomnianego projektu zajmą obie Izby austrjackiej Rady państwa, oraz, jakie znaczenie u nas przywiązywać będą do zapatrywania rządu węgierskiego na sprawę zaprowadzenia podatku giełdowego.

Po końcowem przemówieniu referenta, przyjęto tytuły XXIII i XXIV.

Z kolei weszła na porządek dzienny sprawa podatku konsumcyjnego czyli tytuł XX. Referent dep. Menger wniósł o zniżenie dochodu z podatku okowity z 31 miljonów na 30,700.000 złr. W toku dyskusji wnosi dep. hr. Piniński o nowy podział kontyngentu gorzelni rolniczych i o oznaczenie bonifikacji przy przeciętnej produkcji 4—5½ hektolitra na 3½ złr. Po przemówieniu kilku innych deputowanych tytuł przyjęto.

Tytuł „Podatek od produkcji drożdży prasowanych i opłat za kontrolę nad denaturowaniem okowity“ przyjęto bez dyskusji. Niemniej tytuł 4 (Podatek od wina i moszczu). Głosowanie nad podatkiem od piwa odroczono po krótkiej dyskusji.

Hiobowe wieści z Rosji.

(x) Mówi się już dość dawno o rosyjskim kolosie, że ma nogi z gliny, że podstawy imperjum rosyjskiego, które w ostatnim czasie wzrosło do potwornej wielkości, nie są tak silne, ażeby mogły wytrzymać i oprzeć się wstrząśnieniom gwałtowniejszym. Te przypuszczenia dziś bardziej jeszcze, niż kiedykolwiek nabierają prawdopodobieństwa, bo wiadomości nadchodzące z głębi Rosji, o panujących tam stosunkach, nabierają znaczenia nieledwie europejskiego i zdają się w zupełności przemawiać za tem, że taki stan rzeczy bezpośrednio grozi Rosji kataklizmem społecznym i politycznym. Otóż co pisze z głębi Rosji, potwierdzając w zupełności dotychczasowe ztamtąd nadchodzące wieści korespondent londyńskiego *Daily Chronicle*:

„Liczba ludzi cierpiących głód przenosi znacznie 20,000.000 dusz; wszelkie więc środki zastosowane w celu niesienia ludności tej pomocy okazały się bezskutecznemi... Nędza, jaka w krajach dotkniętych niedostatkiem panuje, zdaje się przekraczać granice nieszczęścia ludzkiego. Niektóre gubernje przechodzą w stan zupełnej anarchji, wobec której miejscowe władze okazały się bezsilnemi. Prowincjonalne magazyny zboża zostały przez włościan splądrowane i zbożem podzielono się bez zezwolenia władzy. Ludność dotknięta głodem organizuje się w szajki i trudni rozbojem po publicznych drogach i coraz częściej zdarzają się wypadki zatrzymywania pociągów kolejowych w celach grabieży.

Obliczono, że dla przyniesienia dostatecznej pomocy głodnym potrzeba więcej aniżeli 800,000.000 franków, wobec której to sumy kolosalnej nikną 72 miljony rubli, przeznaczone przez rząd i zebrane przez społeczeństwo. Przytem skonstatowano objaw bardzo niebezpieczny i groźny: straszliwą demoralizację wśród ludności dotkniętej głodem. Miljony włościan, którzy już od dłuższego czasu są bez zatrudnienia, oddają się pijaństwu i lenistwu. Ktoś rozpuścił pomiędzy nimi bajkę, że car chce im dać wszystko, że pracować nie potrzebują, wskutek czego gromadnie opuszczają służbę, i żyją tylko z tego, co im z publicznych funduszów rząd udzieli.

Również nie przyjmują gospodarze zboża na zasiew, ponieważ rozszerzono pomiędzy niemi wieść, że zboże na zasiew wydane, musi być rządowi zwrócone. Jeżeli się zważy, że ludność kraju dotkniętego głodem stanowi liczbę tak poważną — to całkiem uzasadnioną jest obawa, że demoralizacja i rozluźnienie, jakie tam wzięły górę przenieść się mogą na cały kraj i ogarnąć jednym olbrzymim płomieniem anarchji całe państwo“. Tyle dziennik angielski.

Obawiają się następstw smutnych i rosyjskie dzienniki, a *Nowoje Wremja* w jednym z ostatnich numerów swego pisma zwraca rządowi uwagę na grożące niebezpieczeństwo następującemi słowy:

„Rząd powinien starać się wszelkiemi sposobami o to, ażeby jak najrychlej położyć koniec ciemnocie i upośledzeniu umysłowemu chłopa rosyjskiego; chłopi bałamucą się różnemi fantazjami politycznemi, a ztąd może straszne dla państwa wyniknąć nieszczęście“.

Tymczasem rząd rosyjski inaczej zupełnie pojmuje swój obowiązek względem mas ludu; jemu bowiem właśnie na tem zależy, ażeby chłopa utrzymać jak najdłużej na najniższym możliwie stopniu oświaty. Chłop nieoświecony może być na rękę rządom carskim, przecież możliwość istnieje, że tak jak dotąd ciemnota jego wyzyskiwaną była przez urzędników carskich, dziś wyzyskaną być może przez anarchję i przez zręcznych propagatorów nihilizmu. *Les extrêmes se touchent*, przysłowie to potwierdzają stosunki rosyjskie. Despotyzm carski i nihilizm rosyjski podają sobie dziś ręce w imperjum rosyjskiem, oba w celach destrukcyjnych, niosących zagubę organizmowi społecznemu. Dzięki obecnemu systemowi, którego rząd rosyjski się trzyma, wiele rzeczy, jakie dzieją się w Rosji, pozostanie chwilowo ukrytych przed oczami ucywilizowanego świata. Przecież, ukrywając fakta, nie zdoła się Rosja przed ich następstwami zgubnemi zasłonić.

Z różnych sfer i stron.

PATROL.

SZKIC PRZEZ EMZETA.

Jenerał kazał mi się stawić na skręcie gościńca, w miejscu, z którego widać było jak na dłoni, oblane pierwszemi promieniami jesiennego słońca, okolice. Wojsko stoi po lewej i prawej stronie drogi, ukryte za kawałkiem lasu. Od czasu do czasu nadchodzą jeszcze pojedyncze kompanje i szwadrony. Bardzo to bowiem jeszcze wczesna godzina. Brzmi głos salutujących oficerów, ale stłumiony. Piechota ustawiła broń w kozły i zajęła stanowisko na skraju lasu. Ułani stoją po drugiej stronie, a pieśni żołnierze przychodzą do nich pojedynczo, pierwsi bowiem od koni odejść nie mogą.

Przez cały ten tłum przejeżdżam, by dostać się na drogę. Od czasu do czasu krzyczeć muszę na ludzi, by mi z drogi usunęli. Wreszcie dostaję się do generała. Ten stoi trochę na boku, wraz z adjutantem, przed grupą sztabowych oficerów i przegląda mapę uważnie. Prędko zeskoczyłem z konia i melduję się za pomocą wojskowego ukłonu.

— Za chwilę — odzywa się generał. Otrzymuję arkusz z planem manewrów do przeczytania. Zatapiam się w nim i szukam nazwisk.

Słyszę, że generał wzdycha; gwałtownie gestykuluje, zwrócony do adjutanta. Potem woła mnie i dostaję zlecenie.

— Ja spuszczam się na pana. Pan prowadzić będziesz najważniejszy patrol. Proszę, niech pan donosi możliwie najszybciej, a dokładnie. Wszystko bowiem od tego zależy. Jeżeli pan nie będzie mógł posuwać się naprzód, wymiń z zaraz potem wysłać zaufanego człowieka z doniesieniem. Ale... — uśmiecha się swą poczciwą twarzą i jakby prośba przebija się z jego oczu — pan sam to rozumie najlepiej. Ja proszę tylko o wiadomość.

Kłaniam się i odchodzę. Adjutant porównuje mój zegarek ze swoim

— Kiedy nam wyruszyć?

— Na pięć minut przed szóstą. Zrób mi jednak kolego tę łaskę i donieś nam co dobrego. Powiem ci coś w zaufaniu. Wiesz, oni chcą naszego dobrego generała wysadzić. Naczelnie dowodzący przypatrywać się będzie manewrom na naszej stronie. A ty wiesz przecie, że nasz generał nie posiada nic, prócz pensji. A tyle dzieci. Rozumiesz mnie?

— No tak. Bądź zdrów.

Podajemy sobie ręce i rozłączamy się. W tej samej chwili, kiedy dojeżdżam do mego szwadronu, ażeby wziąć sobie do patrolu paru ułanów, nadjeżdża kłusem główno-dowodzący. Z nim dywizjoner, adjutanci i oficer generalnego sztabu.

Mój przyjaciel, adjutant brygady woła:

— Panie generale! Jego ekscelencja!

Szybko szuka generał swego konia. Ciężko wsiada na niego, by złożyć raport. Ja odjeżdżam do szwadronu.

Pięć koni miałem wziąć ze sobą, ale proszę rotmistrza, by mi dał trzech, tylko dobrych jeźdźców. Resztę koni chcę mu zaoszczędzić, ja więcej nie potrzebuję. Tylko jednego czarnego Kurzałę muszę mieć ze sobą, na jego Arabelli, najszybszej w całym szwadronie. Właściwie nie potrzebowałbym nikogo prócz mojego Kurzały, ale dla formy muszę przecież wziąć paru ułanów.

Oczy tego czarnego djabła świecą, gdy go wachmistrz do patrolu przeznacza. Znam go, dla mnie wskoczyłby nawet w ogień.

— Oszczędzaj pan koni — woła jeszcze rotmistrz — potem odjeżdżam z mym oddziałem na brzeg lasu. Tam zatrzymujemy się, oglądam siodła i kopyta koni, każąc podnosić każdemu nogi. Potem objaśniam mych ludzi o co chodzi, naturalnie bardzo krótko, bo bardzo już nie wiele mam czasu. Rzut oka na zegarek: jeszcze jedna minuta.

— Na konia!

Jeszcze raz rozglądam się po okolicy, by się zorjentować, pokazuję ułanom wzgórze przed nami, jeszcze na pół we mgle, na które się dostać mamy i... ruszamy z kopyta.

Lecimy jak opętani, odrazu ostrym galopem; dziś nie oszczędzam koni. Ja, naprzód popuściwszy koniowi cugli, tuż za mną Kurzała. Inni dwaj w pewnem oddaleniu, żeby naszego oddziału nie było widać z daleka, jak się to na wojnie robi. Galopujemy przez pole ku lasowi, który, jakby mgłą okryty, bo słońce nie wzbiło się jeszcze dostatecznie wysoko, by go oświecić. Na brzeg lasu padają na nas z tyłu promienie słoneczne, błyszczą w kroplach rosy na koniczynie i w muślinowej tkaninie pajęczej, ciągnącej się od listka do listka.

Nadchodzi las. Wpadamy w cień i odrazu robi się chłodniej. Na wysłanym liśćmi i szpilkami, gładkim gruncie, pobudzamy konie do szybszego jeszcze biegu. Drogi się krzyżują. Zwracam się do mych ułanów i upominam ich, by oglądali się na wszystkie strony, przed siebie i po za siebie, bo ja bowiem mogę mieć zwrócone oczy tylko przed siebie, bo śledzić muszę i kierunek oznaczać.

— Na prawo od nas idzie gościniec, po którym będziemy się posuwali; tam otrzyma od was wiadomość pan generał — przypominam im raz jeszcze.

Dalej. Ciągle dalej w ciemny las. Przez jedną chwilę widzimy przez otwartą linję wzgórze, do którego się dostać musimy. Po chwili znowu zniknęło. Przybywamy wreszcie na gościniec.

— Po miękkiem jechać — krzyczę na ludzi, ponieważ jeden kapral pędzi mi po kamieniach, środkiem gościńca. Naturalnie Kurzała trzyma się całkiem brzegu lasu, gdzie kopyt końskich nie słychać, całkiem w śladzie mego konia. Na skręcie widzę czarną jego głowę, jak cień za mną. Jedzie pochylony naprzód, w strzemionach stojąc, uosobienie uwagi i zapału. Takiego dzielnego mieć u swego boku za pół bitwy!

Nagle zatrzymuje się Kurzała:

— Panie poruczniku! uwaga! słyszę coś!

Podnoszę rękę. Zatrzymujemy się. Słuchamy. Stuk kopyt końskich przed nami na gościńcu. Co za doskonały słuch ma ten człowiek!

— Pst! — Daję znak i w jednej chwili jesteśmy przy gościńcu, rów przeskoczywszy, w gęstwinie. — Jeszcze kawałek cofnąć musimy się w tył posuwając, żeby nas nie spostrzeżono, każę wziąć cugle w prawą rękę, lewą zaś trzymać szablę, ponieważ dzwoni, uderzając o ostrogi.

Przez jedno rzadkie miejsce w krzaku mogę patrzeć, i wkrótce słyszymy, że zbliża się cały oddział nieprzyjacielskich huzarów. Najmniej ośm koni. Prowadzi młodziutki porucznik. Znam go, dopiero tej wiosny został porucznikiem. Naturalnie nic nie przeczuwa i pędzi środkiem gościńca, huzary tuż za nim.

— Za wcześnie rozpuścili konie — mruczy Kurzała.

Muszę się uśmiechnąć.

Minęli nas.

— Naprzód! Dalej! — Ale nie pędzimy już gościńcem, tylko drożyną leśną. Przez wierzchołki drzew widzimy już całkiem dobrze wzgórze, do którego dążymy. Jeszcze kilkaset metrów oranego pola, potem w górę. Na skraju lasu rozkazuję stępa. Musimy najprzód zobaczyć, czy powietrze całkiem czyste. Nic nie widać. Spokojnie śpi las, ukośnie oświecony przez słońce. Między świerkami rozpościera się babie lato. Czerwono błyszczy ustawione w sągi drzewo. Kłusujemy przez pole, bo galop zużyłby konie zanadto. U stóp wzgórza zostawiam ułanów i biorę tylko Kurzałę. Galopujemy do góry i wkrótce jesteśmy u szczytu. Jak legawiec tropi mój cygan nieprzyjaciela. Na chwilę zapominam żem żołnierz, nie mogę inaczej, — obraz za piękny! Pod nami milczący las, na którego wierzchołkach odbijają się promienie słoneczne. Dalej pola, łąki i pastwiska, pojedyncze wsie okolone sadami, zielenią się w pośrodku. Na prawo staw; słońce odbija się w nim, zamieniając wodę w falujące srebro. Dalej otoczone mgłą góry. A nigdzie śladu życia, jak we śnie pogrążona cała okolica.

Wyrywam się jednak z tego stanu. Biorę lornetę do ręki i przeglądam płaszczyznę leśną, bardzo trudną do przejrzenia. Z początku nie mogę nic odkryć. Ale przecież tam się coś porusza? Patrzę lepiej, długi wąż wojska wije się przez las Musimy się jednak zbliżyć, bo tu nie możemy nic widzieć. Kurzała, zdaje się, jest tego samego zdania, rusza bowiem ramionami, patrzy tu i tam i pokazuje wreszcie na dół. Zrozumieliśmy się i spuszczamy się ostrożnie z pagórka Nie brakowało wiele, a Arabella byłaby całkiem upadła, pośliznęła się bowiem na gładkim i śliskim gruncie — ale Kurzała trzyma ją silnie udami i cuglami. Jesteśmy wreszcie na płaskiem. Teraz trzeba ostrożnie, bo droga nie długa. — „Stać" — nie możemy dalej. Namyślam się. Zeskakuję z konia, kładę na ziemi szablę, kartusz i czapkę; konia musi potrzymać Kurzała. Biorę tylko mapę, lornetę i papier na raport. Wreszcie szukam sobie odpowiedniego drzewa i znajduję między świerkami, rozłożystego buka. Pierwsza gałąź jest trudna t. j. pień, na którym nie ma gałęzi i kosztuje to jednak ostrożnie, która została w korzeń dalej spinam się już łatwo, od gałęzi do gałęzi. W połowie drzewa rozglądam się, potrzebuję trochę tylko liści zerwać i mam niezasłonięty niczem widok.

I sowicie zostałem nagrodzony, ponieważ właśnie przeciągają. Prędko lornetę do oka; liczę: 2... 3... 4... 5... 6 batalionów i przednia straż..., ale nie jeszcze wszystko, więc: 7. 8 baterje!... tylko jeden szwadron. Tak huzarzy są tylko sami. Jeszcze chwilę patrzę, ale nie ma szeregu już nic więcej.

Szybko jestem znowu na ziemi. Tylko guzik się oderwał i straciłem ołówek. Kurzała szuka. Nie możemy go jednak znaleźć.

A więc ustnie:

„Kolumna nieprzyjacielska w sile 7 batalionów, 3 baterji i jednego szwadronu maszeruje z Turki do Babic. Spostrzegłem ją o 7 godzinie 35 minut na drewnianym moście".

Kurzała powtarza raport. Robi jednak przytem bardzo smutną minę.

— O cóż ci chodzi?

— Arabella się skaleczyła!

Przyglądam się jej nogom i rzeczywiście pęcina w lewej nogi skrwawiona.

— Jadę sam — odzywam się po krótkim namyśle. — Wy jedźcie wszyscy razem po mału do szwadronu!

Kurzała smutny, wiem o tem, bo lubi bardzo swoją Arabellę, ale ja wstawię się już za nim do rotmistrza. Szybko wskoczyłem w siodło i pędzę. Poczciwa moja klacz musi teraz pokazać, co umie. I dobywa też ona ostatnich sił, w dziągu zaszych leciny do swoich. Ostrożnie na otwartem polu, żeby nas nikt nie zobaczył potem śmiało przez las i naraz szczęście mi sprzyja — dostaję się do naszej kolumny. — Gdzie pan generał? — wołam na podoficera.

Pokazuje na prawo; tam jest wraz ze sztabem. Ja zdaję raport a cały sztab słucha słów moich. Szukają na mapie.

— Na drewnianym moście? — pyta generał.

Wskazuję palcem na znak mostu na mapie. Teraz wie już.

— Doskonale! Tak sobie myślałem i tak, jakeśmy przypuścili! — Uściska mię przyjaźnie. Tak mi się zdaje, jak gdyby spoglądał na mnie z wdzięcznością.

Następnie pytam jeszcze, czy mam powrócić do szwadronu, czy pozostać przy sztabie. Zostaję.

Teraz pędzą adjutanci z rozkazami.

— Aleś się szalenie szybko z tem uwinął — szepcze mi adjutant generała.

Kolumna staje. Na przodzie rozpoczyna się walka. Artylerja zostaje wysuniętą i bum — bum, padają pierwsze strzały. My się rozwijamy w pełnej linji. Sędziowie przyznają nam zwycięztwo. Nieprzyjaciel się cofa i wreszcie rozlega się sygnał:

„Obydwie armje, stać".

Przy krytyce otrzymuje generał pochwałę. Wygląda świeżej i żywiej, oko błyszczy, trzyma się prosto i wyniośle, a głos brzmi pewniej jak przedtem. Słońce doskwiera wcale dobrze i śmieje się do nas tak, jak gdyby to nie... jesień była.

Eskadra rosyjska w Breście.

Z powodu zjawienia się w porcie Brestu: Minina i Dymitra Dońskiego, dwóch pancerników rosyjskich, Francuzi ciekawie się zapytują, dlaczego rząd tak chłodno się zachował wobec marynarzy rosyjskich, że nawet ich nie zaprosił do Paryża, pomimo, iż dzienniki natarczywie się o to upominały.

Wielu podejrzywało zmianę frontu polityki i sądziło, że stosunki między knutem i czapką frygijską, znacznie się już oziębiły Utrzymywano nawet, że car rosyjski w przejeździe przez Niemcy, widział się potajemnie z cesarzem Wilhelmem i między nimi zostały ułożone warunki przyszłego pojednania, którego kozłem ofiarnym miała być Francja. Skutkiem tych alarmujących wiadomości, opinja publiczna w Paryżu przez pewien czas była bardzo zaniepokojoną i nawet ucichły głośne wiwaty na cześć sprzymierzeńca północnego.

Gdy zaś w Izbie, deputowany Le Senne zażądał uchwalenia nadzwyczajnego kredytu w kwocie 50 000 franków na koszta przyjęcia marynarzy rosyjskich w Paryżu, a Freycinet odpowiedział dość ostrożnie, że już dość manifestacyj rosyjskich i nie chce słyszeć o żadnych kredytach, zaniepokojenie przemieniło się w popłoch, bo w jednej chwili runęły marzenia szowinistów francuzkich i nadzieja „odwetu" znowu poszła w odwłokę. Dziennik radykalistów *Intransigeant* uderzył w wielki bęben i nazwał Freycineta sługą niemieckim, tchórzem i zaprzańcem, bo gdyby nawet Rosja odstąpiła Francję, co według niego nie jest prawdą, to jeszcze naród francuzki ma dość siły i potrafi bronić swoich interesów. Przytem nie powinien zrażać tak drogocennego przyjaciela.

Skutkiem tych objawów, rząd znalazł się w arcykłopotliwem położeniu i aby wyjść z niego, musiał się uciec do pomocy prasy, celem uspokojenia zatrwożonej opinji Kilka prawomyślnych dzienników otrzymało komunikat z ministerstwa spraw zagranicznych, wyjaśniający całą sprawę. Według niego przybycie okrętów rosyjskich do Brestu, ma tylko cechę wizyty prywatnej, oddanej marynarzom francuzkim i nie nosi na sobie cechy odwiedzin międzynarodowych i politycznych. Nie miała przytem charakteru urzędowego i nie była zapowiedzianą, ani przewidzianą. Statki: Minin i Dymitry, nie noszą przytem pawilonu admiralskiego.

Skutkiem tych okoliczności, nie można było stawiać na równi tych odwiedzin z wizytą floty francuzkiej w Kronsztadzie, najpierw przygotowaną przez drogę dyplomatyczną i na którą zgodziły się obydwa rządy. Swoją drogą, marynarze rosyjscy są wszędzie przyjmowani z entuzjazmem i ludność nadmorska nie szczędzi im gorących oznak sympatji.

Z drugiej zaś strony dano lekko do zrozumienia, że wkrótce nadejdzie chwila, w której i rząd sam weźmie czynny udział, a marynarze rosyjscy w wielkim komplecie zjawią się w Paryżu.

Chociaż dotąd nie ma jeszcze nic stanowczego, ale jest prawdopodobnem, że na przyszłą wiosnę flota rosyjska zjawi się na brzegach Bretanji i będzie solennie i urzędowo przyjętą przez przedstawicieli rzeczypospolitej.

W tymże okresie prezydent Carnot odwiedzi może Bretanję i będzie miał sposobność bliższego zetknięcia się z marynarką rosyjską.

Ma to więc być wspaniały rewanż za wizytę w Kronsztadzie".

Tyle słów znajdujemy w gazetach francuzkich. My, ze swojej strony dodamy, że wiosna jest jeszcze daleką, a i Rosja leży także nieblizko. Do tej pory mogą zajść takie wypadki, że obydwaj sprzymierzeńcy nie będą mieli czasu na sentymentalne wynurzania swojej przyjaźni i spełnienie toastów na jej umocnienie, bo każde z tych mocarstw zajęte zostanie obroną własnej egzystencji.

Są to także tylko przypuszczenia, ale obecny stan Europy nie jest wcale pokojowy i lada podmuch wystarczy, aby wywołać burzę, której doniosłości nikt dziś nie jest w stanie obliczyć, a szczególniej, czy flota rosyjska będzie mogła spokojnie podróżować po oceanie Atlantyckim.

Thot is question — jak powiadają Anglicy i oni mogą dać w tym względzie bardzo wyczerpującą odpowiedź.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Budowa teatru specjalnego dla międzynarodowej wystawy muzyczno teatralnej w Wiedniu ma być w pierwszej połowie b. m. wykończona, urządzenie zaś wewnętrzne według wszelkich najnowszych wymagań, z zastosowaniem możliwych ulepszeń, gotowe będzie z końcem marca roku przyszłego. Otwarcie nastąpi 9 maja. W ciągu lata występować będą gościnnie na deskach teatru tego aktorzy i śpiewacy niemieccy, francuzcy, włoscy, angielscy, holenderscy i duńscy. Ceny biletów na widowiska mają być bardzo niskie. Oprócz teatru zbudowana będzie hala koncertowa dla wielkich koncertów międzynarodowych i druga dla czysto narodowych.

△ Carmen Sylva wystosowała do hrabiny Villermont, która jej przysłała ostatni tom swojej „Historji stroju głowy kobiecej," list następujący: „Pani! Winszuję Pani szczęśliwego pomysłu przedsięwzięcia historycznych i krytycznych badań o stroju głowy Książka Pani jest mi tem sympatyczniejszą, że należę do owej starej szkoły, według której kobieta zamężna nakrywała głowę, zamiast ją zdobić cudzemi włosami".

△ Wagner musiał się chyba przewrócić w grobie!... W Zurychu w ubiegłą niedzielę 10 ty numer koncertu popularnego brzmiał: „Śpiew łabędzia z operetki „Lohengrin" Ryszarda Wagnera. Okazało się, iż kapelmistrz przerobił lohengrinowski śpiew łabędzia na walca i w tej formie podał go słuchaczowi. Profanację mistrza z Bayreuthu audytorjum przyjęło oklaskami.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Pierwszy ewangelicki kościół na ziemi wielkopolskiej przez komisję kolonizacyjną, ziemi zamieszkałej naokoło przez ludność katolicką i polską, w Lubowie, postawiony został. Jak wielkie temu postępowi protestantyzmu w naszych stronach przypisują znaczenie w kołach rządowych tutejszych, świadczy o tem fakt, że na akt poświęcenia przybyła cała komisja kolonizacyjna z prezesem swym dr. Wittenburgiem na czele, przybyli najwyżsi dostojnicy kościoła ewangelickiego, prezes konsystorza ewangelickiego na całe W. Ks. Poznańskie, jeneralny superintendent, landrat gnieźnieński i wielu innych wyższych urzędników. Wygłoszono różne mowy na cześć kolonizacji i winszowano sobie dokonanego dzieła. Kościół ewangelicki w Łubowie kosztuje poważną sumę 37.000 marek. Budowali go naturalnie robotnicy Niemcy, a dzwony sprowadzono aż z Wirtembergji.

KURJER WŁOCŁAWSKI

* Robotnikom polskim z Królestwa i z Galicji wbrew oszczerstwom, jakie na nich rzuciła *Schles. Ztg.*, a które za nią powtórzyły i tutejsze pisma niemieckie, bardzo chlubne w tejże *Schles. Ztg.* wystawia świadectwo właściciel dóbr rycerskich pod Nowym Targiem na Śląsku p. Schlössingk w słowach następujących: „Na podstawie własnego doświadczenia oświadczam, że złego sądu o robotnikach polskich pod żadnym względem nie można uogólniać. W mych dobrach zatrudniałem od maja r. b. około 20 robotników polskich z Królestwa obojga płci, którym co do ich prowadzenia jak najlepsze mogę wystawić świadectwa. Prócz wielkiej oszczędności zasługuje na szczególne uznanie ta okoliczność, że właśnie wśród tych ludzi nie zaszedł ani jeden wypadek, żeby się był który upił. Rolnicy tutejsi pozwolenie na zatrudnianie robotnika polskiego z Królestwa powitali z radością i wdzięcznością, i dla tego to w imię prawdy zapisuję, aby wszystkie fałszywe mniemania rozproszyć".

KURJER WARSZAWSKI

* W kwestji budowy nowego prawosławnego soboru w Warszawie pisze *Warszawskij Dniewnik*: Z Petersburga nadeszła wiadomość, że ober prokurator synodu Pobiedonoscew uznawszy, iż kwestja budowy soboru w Warszawie wywołaną jest także wewnętrznem, cywilizacyjnem (!) zadaniem Rosji oddał tę sprawę do rąk ministerstwa spraw wewnętrznych, które z swej strony zwróciło się do ministra finansów z prośbą o wstawienie do budżetu na rok przyszły sum na budowę, jak również o wyasygnowanie pewnej kwoty na koszta planów i projektów. Minister Wyszniegradzki jednakowoż, powołując się na nieurodzaj i zwiększone z tego powodu wydatki, żądaniu temu odmówił. Czekajmy więc, my *russkije*, żyjący w tym kraju załatwienia kwestji i miejmy nadzieję, że finanse nasze niedługo pozwolą nam na wybudowanie tego nietylko w Warszawie, ale i w całym kraju „potrzebnego soboru". — Tak więc misja „cywilizacyjna" Rosji doznała na razie przeszkody.

* Wczoraj, jako w dzień srebrnego wesela cara odbył się w Wielkim teatrze koncert chóru rosyjskiego pod dyrekcją Sławiańskiego. Koncert zaczął się naturalnie od carskiego hymnu „Boże caria chrani". Publiczność prócz urzędników Polaków, którzy musieli być *po ukazu*, była wyłącznie rosyjska.

KURJER WIEDEŃSKI.

Donoszą tu z Karlowic, iż niedaleko Kupinowa odsłonięto pomnik arcyksięcia Rudolfa z marmuru, z krzyżem na wierzchu. W okolicach Kupinowa bywał często zmarły następca tronu na polowaniach i na studjach przyrodniczych.

* Do wiadomości o dyplomie honorowego doktora, który wręczył kompozytorowi i profesorowi muzyki, Antoniemu Brucknerowi rektor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Exner, dodamy jeszcze, iż Exner w dłuższej przemowie do znakomitego muzyka zaznaczył zwrot, jaki obecny akt rozpoczyna. Nadanie Brucknerowi tytułu doktorskiego świadczy, że muzyka i wiedza muzyczna zyskuje coraz więcej szacunku i uznania w świecie.

KURJER PARYSKI.

* Mieszkańcy Faubourg St. Germain, Quartier du Gros-Caillou i Passy, podali prośbę do Zarządu, aby polecił znieść budowle z wystawy r. 1889 na placu Marsowym, podając za przyczynę, iż budowle te łączą ich z osławionym Quartier de Grenelle, i dają schronienie bardzo podejrzanym indywiduom. W pierwszej linji żądają podpisani na prośbie, aby zniesiono wieżę Eiffla, i wystawiono ją napowrót na tak zwanym Rond-Point na Polach Elizejskich. Że oryginalna prośba nie zostanie uwzględnioną, zbyteczne chyba dodawać.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Profesor Klebs w Zürichu ogłasza, iż wynalazł środek przeciw tuberkulom, który nazwał tuberculocidin (zabijacz tuberkułów). Klebs nie chce jeszcze środka owego dać ogółowi lekarzy, mówi jednak, iż lekarze Spengler z Davas i Nolda z Montreux, pod jego kierunkiem, i za jego pozwoleniem, nowy ten środek stosować mają.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Na wystawie w Chicago specjalny oddział obejmować będzie zbiór wyników pracy kobiecej. Nie chodzi tu tym razem oczywiście o zwykłe „robótki ręczne"; kobiety, zajmujące takie samodzielne stanowisko w Ameryce, chcą przedstawić światu rezultaty swojej poważnej działalności na polu nauki, sztuki i przemysłu. Na czele komitetu, który sprawę tę przeprowadził, stoi pani Potter Palmer. Oddział kobiecy będzie miał swój specjalny budynek i ogłoszono w tym celu konkurs, do którego dopuszczone zostały tylko architektki. Nadesłano znaczną liczbę projektów a komitet również z kobiet wyłącznie złożony, po odpowiedniej naradzie udzielił pierwszą nagrodę w sumie 1000 dol. i powierzył artystce Zofji G. Hayden wykonanie budowli. Gmach, którego urządzenie kosztować będzie 200.000 dol, ma mieć 400 stóp długości, 200 szerokości i wzniesiony zostanie w stylu włoskiego renesansu.

ROZMAITOŚCI

Złowrogi pierścionek. Szpalty gazet zagranicznych obiega obecnie historja pierścionka Alfonsa XII. zmarłego króla hiszpańskiego, mogąca wywrzeć pewne wrażenie na umysły zabobonne. Oto król w dniu ślubu ofiarował małżonce swojej, Mercedes, córce księcia Montpensier, wspaniały pierścień Królowa nosiła go do śmierci, która, jak wiadomo, nastąpiła niezadługo. Zanim monarchinię pochowano, król zdjął jej z palca ów pierścionek, i dał go później swojej babce, królowej Krystynie, która w kilka miesięcy potem umarła. Pierścionek przeszedł wówczas na własność siostry Alfonsa XII infantki Marji del Pilar; młoda księżniczka nosiła go tylko kilka dni, gdyż zmarła. Klejnot po raz trzeci powrócił do króla, który go darował siostrze zmarłej żony, księżniczce Krystynie, najmłodszej córce księcia Montpensier. W trzy miesiące później księżniczka nie żyła. Niemile dotknięty tym szczególnym zbiegiem okoliczności, król postanowił nie oddawać już nikomu złowrogiego pierścionka i sam go nosił. Wiadomo, że śmierć i monarchę zabrała w bardzo młodym wieku. Wdowa po nim, królowa-regentka Krystyna, ofiarowała ów pierścień, Madonnie Patronce Madrytu, której go zawieszono na złotym łańcuszku na szyi.

NA ZIEMI PIASTÓW.

75) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Antosia prędko się domyśliła, kto do Trzcińca barona sprowadzał, wszelako uznała za stosowne, ani słówkiem o tem nie wspomnieć.

— Bardzo być może — rzekła — że i baron Fryderyk z nimi przyjedzie, przed chwilą był tu w lesie, chociaż dawniej nigdy się na nasze terytorjum nie zapuszczał.

— Ciągną wilki, ciągną za taborem, trupy wietrząc — mruknął pan Miliński nie zrozumiale, jednakże prędko poprawił się i rzekł głośniej: — Bardzobym był rad, gdyby się z nimi pokazał, bo mimo swoich dziwactw człowiek to wcale do rzeczy i o ile mi się zdaje, z dobrem sercem.

— Nawet ma bardzo dobre serce! — Antosia potwierdziła. — Nie dałbyś wiary Henryku, jak on tu twoje dzieci pieścił, całował, a ile go one namęczyły. Wszystko zniósł spokojnie...

— Aż tak było? No, no, ktoby się po tym zasuszonym archeologu czegoś podobnego spodziewał... Cieszyłoby mnie więc prawdziwie, gdyby przyjechał, ale wątpię, czy to nastąpi, on bowiem żyje z bratem, jak pies z kotem.

— Rzeczywiście?

— Tak wszyscy mówią. Nie tyle może religja ich różni, co przekonanie. Fryderyk to uczony, Maurycy to czystej krwi Krzyżak... Ale ty moja biedaczko dobrze się jutro namęczysz, jak tyle gości się zjedzie, dałbym nie wiedzieć ile za to, że Wągrowscy także za nimi przyciągną. Huczno więc będzie w Trzcińcu, huczno i wesoło bo nic nie brakuje tylko gości... Doprawdy żal mi ciebie Antosiu, jak pomyślę, że będziesz musiała tyle o wszystkiem myśleć...

— To najmniejsze Henryku... byleś ty był zadowolony.

— Ależ będę, będę... zwłaszcza, że pani hrabina będzie miała komers nie lada, a moja pani przy tej sposobności popisze się także tualetą. Ich szczęście będzie zatem i moje... Istotnie, to są przyjemności, o których rzadko kto ma należyte wyobrażenie... Ciekawym jednak, co się stanie, gdy nam ciebie kiedyś braknie. Radbym wiedzieć, kto się wtedy będzie wszystkiem zajmował i czy moja pani prócz klucznicy nie będzie jeszcze potrzebowała damy do towarzystwa.

— A dlaczegoby miało mnie braknąć? Czy może nie chcesz Henryku, bym nadal u was mieszkała?

Ton jej głosu drżał i oczy niespokojnie w niego się wpatrywały.

— Cóż bo ci znowu na myśl przyszło, dziewczyno! — rzekł, za rękę ją biorąc. — Jak długo jesteś u nas, tyle mego spokoju i przynajmniej względnego szczęścia, ale przecie wszystko musi się kiedyś skończyć.

— Czemu?

— Czemu? Wszak czas upływa, ty biedna Antosiu powinnaś o sobie pomyśleć.. wyjść za mąż...

— Nie mów mi o tem Henryku, nie mów! — żywo zaprotestowała.

— Teraz nawzajem ja ciebie zapytam, czemu?

— Dla tego mój Henryku, że ja sama nigdy o tem nie myślę i...

— I co?

— I nie pragnę tego...

— Nie pragniesz? To źle moje dziecko... Kobieta, nie będąca żoną i matką, nie jest pełną kobietą, bo rozmija się ze swojem przeznaczeniem, o ile zaś ciebie poznałem, nie mogę nawet przypuścić, iż byś podzielała zapatrywania twojej matki, dla której, jak to sama nie raz mówiła, macierzyństwo było największem nieszczęściem. Ty przeciwnie kochasz dzieci, więc dlaczego miałabyś małżeństwu być przeciwną?

Mówiąc to wpatrywał się w nią uważnie. Ona spuściła wzrok zawstydzona, ale nic nie odpowiedziała. Przez cały ten czas jej ręka spoczywała w jego dłoni.

— Więc cóż? — napierał.

— Mówmy o czem innem, Henryku — szepnęła.

— A czemu nie o tem, skoro to temat taki piękny, przytem ludzki?

Zebrała nareszcie odwagę i tak odrzekła:

— Wiesz Henryku, że znając siebie dobrze, bynajmniej nie łudzę się co do mojej osoby... Zresztą powtarzano mi to od dziecka, że nie jestem ładna, że nie mam dowcipu, że jeźli mnie kto weźmie, to dla pieniędzy.

— Chyba jedna matka mogła coś podobnego mówić — szwagier jej przerwał.

— Mniejsza o to, kto mówił, dość, że mówił prawdę... Ja wiem, mój Henryku że nie posiadam przymiotów, których mężczyźni pragną i poszukują, więc dla czegóż miałabym łudzić się nadziejami, które nigdy ziścić się nie mogą? Ja bym przecie za pierwszego lepszego nie wyszła, bo mimo tylu niedostatków, które ze mnie zrobiły kobietę upośledzoną, mam i ja serce tęskniące do ideału i szczęścia. Gdy taki, jakiego ja pragnę, mnie nigdy by nie poślubił, więc czemu, pytam, mam ścigać ułudę, która się nie urzeczywistni? Czyż nie lepiej zapomnieć o sobie, zwłaszcza, że ta moja osoba tak mało waży na świecie, a za to myśleć o innych, dla których mogę się przydać?

— Dziewczyno, ty mówisz, jak asceta, wyrzekający się szczęścia dla ludzkości! Zresztą nie sądź, że mężczyźni wszyscy jednacy, że każdy z nich w kobiecie tylko powierzchowność ceni. Przymioty duszy i serca mają dla nich stokroć większą wartość!

— Ale kiedy? — zapytała.

Dwa te słowa wywołały wrażenie, które nawet przez myśl jej wtedy nie przeszło, gdy je wymawiała. Inaczej byłaby tego z pewnością nie uczyniła. Henryk zbladł, zmarszczył czoło i na ostrych jego rysach osiadł wyraz głębokiej boleści, na ustach zaś pojawił się gorzki uśmiech.

— Masz rację, Antosiu... Oni dopiero wtedy zaczynają w kobiecie cenić przymioty duszy i serca, gdy wpierw bądź przesycą się jej wdziękami, bądź gdy dłuższe z nią pożycie przekona ich że owo piękno zewnętrzne, co ich usidlało, było grobem pobielanym, ukrywającym w swojem wnętrzu popiół, próżność i nicość! Masz rację, Antosiu... większość mężczyzn jest taką, nie inną, ale ponieważ i między nimi znajdują się wyjątki, przeto ufaj, że znajdziesz jednego z tych wybranych, bo jeżeli kto, to ty na to zasługujesz. Tak, tak, Antosiu, nie każdy mężczyzna idzie ślepo za wrażeniem, co przez wzrok w jego głąb padając, budzi tam ślepą namiętność, nie każdy jest nikczemny, są i między nimi ludzie, a nie same zwierzęta!

Antosia nie pamiętała, by Henryk był kiedy tak rozdrażniony. Przelękła się, że słowami niebacznie wypowiedzianemi spowodowała takie następstwa, lecz co się raz stało, tego nie można już było cofnąć. Chciała więc na inny przedmiot rozmowę skierować, zaczęła nawet mówić coś o dzieciach, wszelako szwagier w sprawie którą poruszył, chciał z jej ust ostatnie słowo usłyszeć.

— Czyż to, coś teraz odemnie usłyszała — mówił — nie godzi cię jeszcze z mężczyznami? Dlaczego nie miałabyś ufać, że znajdziesz człowieka, jakiego jesteś godna, a jakiego ja ci życzę?

— Henryku! jeżeli mi rzeczywiście dobrze życzysz, a nie wątpię o tem, to zrób mi jednę łaskę, nigdy więcej nie mów ze mną o małżeństwie. Zostawmy to czasowi i Opatrzności... Muru głową nie przebijesz, powiada przysłowie — mówiła dalej, uśmiechając się żałośnie — ja szczęścia siłą także do siebie nie przyciągnę, jeżeli mi tego Bóg nie przeznaczył. Ilekroć zaś dotykasz tego przedmiotu, tyle myśli smutnych budzi się zawsze w mojej duszy, że chociaż pragnę tego, długo potem nie mogę się uspokoić... Niech zatem losem moim Opatrzność kieruje, ty zaś, jeźli dobrze życzysz sierocie, nie odtrącaj jej od siebie, nie wypędzaj jej ze swego domu, bądź dla niej przyjacielem jak dotąd i pozwól jej opiekować się nadal tym słodkim drobiazgiem, który ona kocha, jak własne dzieci... Mnie się zdaje, że bez nich, bez was, świat byłby dla mnie pustką, że życie moje nie miałoby więcej celu, a duch oparcia. Henryku! nie wypędzaj mnie ze swego domu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Andrzeja z Awelinu; jutro: św. Marcina b.

Rocznice. Dnia 10 listopada 1770 roku, Moskale nakładają na Kraków wielką kontrybucję.

W chwili, gdy Sobieski rozgramiał Turków pod Chocimem, dogorywał król Michał we Lwowie. Rzadko zdarza się w historji spotkać na monarszym tronie osobistość tak słabą. Był on ofiarą zapału szlachty i szlachetnej czci dla zasług swojego ojca. *Umarł we Lwowie dnia 10 listopada 1674 r.* w 35 roku życia, a w piątym swego nieszczęśliwego panowania.

Memorjał. Na ostatniem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wysłać do Koła polskiego w Wiednin memorjał, w którym Rada miejska uprasza o pozostawienie dyrekcji kolei państwowej w Krakowie. Memorjał opracowany przez r. m. p. Muczkowskiego, został już wysłany do Wiednia.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. ks. Konstantego Czartoryskiego, tajnego radcy, wiceprezesa Izby panów, członka trybunału państwowego, zmarłego w Wiedniu dnia 30 października, odbędzie się w kościele św. Barbary we środę, dnia 11 b. m. o godz. 9 rano.

† **Ks. Ludwik Bober,** infnłat i archiprezbyter kościoła N. Marji Panny, radca kurji biskupiej, komisarz biskupi do nauki religji w gimnazjum św. Anny, komisarz biskupi Matek Miłosierdzia i PP. Prezentek, cenzor ksiąg religijnych, urodzony w Jaćmierzu 1835 roku, zmarł wczoraj w mieście naszem. Zawsze gorliwy i pełen cnót kapłan, spełniał sumiennie liczne swe obowiązki, jednając sobie ogólną miłość i poważanie, a jako znakomity mowca i teolog wielkiej zażywał wziętości w kołach duchowieństwa. Nieuleczalna choroba powaliła ś p. ks. infułata Bobra na łoże, z którego już więcej nie powstał. Pogrzeb odbędzie się jutro, o godzinie 9 rano, w kościele N. Marji Panny.

Komendant twierdzy br. Waldstätten przybył przedwczoraj wieczór z Wiednia do Krakowa.

Protomedyk dr. Merunowicz bawi w Krakowie, gdzie przeprowadza rewizję tutejszych aptek.

Śluby. W dniu dzisiejszym o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w kościele OO. Kapucynów ślub panny Julji Merkert z p. Wacławem Wilczyńskim.

W sobotę dnia 14 b m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w kościele OO. Kapucynów ślub panny Heleny Zawiłowskiej, córki p. Ludwika Zawiłowskiego, radcy magistratu m. Krakowa i pani Heleny z Grzymalskich Zawiłowskiej z p. Ludwikiem Łonickim, urzędnikiem dyrekcji krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło posiedzenie dnia 4 b. m..—Na posiedzeniu tem, przewodniczący dr. Gluziński odczytał podziękowanie p. Rudolfa Virchowa, za przesłany mu telegram gratulacyjny; poczem uchwalono kwotę 62 złr. (udział akcji Banku ziemskiego poznańskiego) oddać krak. Towarzystwu oświaty ludowej. Uchwalono również przesyłać *Przegląd lekarski* drowi Mawrageni baszy w Konstantynopolu, który przysłał Tow. lek. krak. swoje prace, z życzeniem utrzymywania stosunków z Tow. lek. krak. Następnie mieli wykłady: prof. Rydygier, dr. Kryński i dr. Momidłowski.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządza dnia 20 b. m., na pamiątkę wprowadzenia się do nowego gmachu, wieczorek gimnastyczno-muzykalny dla swych członków i ich rodzin. Na program składają się: Marsz ozdobny, ćwiczenia wolne, ćwiczenia na przyrządach, zawody, deklamacja i śpiew chóru „Sokoła". Ćwiczenia wykonane przez członków Towarzystwa, będą niejako świadectwem działalności tej pożytecznej instytucji, i spodziewać się należy, że członkowie wspierający i ich rodziny, skorzystają ze sposobności widzenia wzorowo wykonanych ćwiczeń gimnastycznych.

Wydział „Sokoła" krakowskiego na odbytem posiedzeniu w dniu 5 b. m. wydelegował jednego ze swych członków p. prof. J. Pawlicę, na posiedzenie komitetu jubileuszowego we Lwowie, które się odbyło w dniu 7 b. m. w celu uchwalenia szczegółowego programu obchodu 25-letniej działalności tego sympatycznego Stowarzyszenia.

Walne zebranie Towarzystwa „Harmonji" odbędzie się w przyszłą niedzielę, w mieszkaniu prezesa Towarzystwa p. hr. Mieroszowskiego.

Jan Lampka nie zaś Lampkiewicz, jak mylnie podaliśmy, likwidator tutejszej kasy chorych, znikł bez wieści od Dnia zadusznego z Krakowa. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż Lampka posiadał w biurze, w którem pracował, najlepszą opinję i nic stanowczo nie świadczy, aby popełnić miał jakieś nadużycie służbowe.

Szpital Braci Miłosierdzia na Kaźmierzu, przebudowano i powiększono w nim liczbę łóżek. W bieżącym tygodniu odbędzie się poświęcenie owego szpitala, którego dokona J. E. ks. kardynał Dunajewski. W przyszłym roku Zarząd szpitala ma zamiar dobudować nowe skrzydło, w którem mieścić się będzie obszerna sala dla chorych, oraz inne drobne ubikacje. Jednocześnie urządzonym zostanie ogród dla rekonwalescentów. Zarząd szpitala powierzono p. drowi Henrykowi Nyczowi.

Koszta budowy giełdy zbożowej na Kleparzu wyniosą według obliczeń 20.600 złr.

Budynek zwany arsenałem Władysława IV w ul. Grodzkiej, ma być przebudowany i znacznie powiększony.

Plany na budowę koszar dla obrony krajowej w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego, zatwierdziło ministerjum wojny i zażądało bezzwłocznej budowy.

Wieczór Tarasa Szewczenki. My i Rusini... znaleźliśmy się razem; zgodni, braterscy, powiązani jednakowem uczuciem, jako dzieci jednej ziemi, jednej i wspólnej Ojczyzny. O, gdybyśmy tak szli zawsze razem; gdybyto raz bracia Rusini, ożywieni duchem Tarasa, przestali nazywać Polskę *czużyną*; gdyby ją — jak my Ruś i Litwę, za wspólną, drogą nam zarówno i nierozłączną chcieli uważać domowinę! Lecz pocóż ów dysonans o *czużyni*,

„Co wichor swysne
„moroz potysne,
„żal serdciu bude"...

My — i Rusini. Czyż bije na tej naszej szerokiej ziemi serce, któreby nie odczuło szczerej radości na widok sił zespolonych we wspólnej pracy, we wspólnej doli; ożywionych jedną i tą samą nadzieją lepszej przyszłości?

Więc pocóż dysonanse garstki dość niesumiennych egoistów, różniących dwa odłamy narodowe, które — jak Bóg w niebie — i dziś są związane uczuciem braterstwa; uczuciem, które nie wczoraj, ani nie dziś się zbudziło, a którego ni jutro, ni pojutrze nie oziębi i nie zgasi.

„A teper skaży meni serdeńko,
„Hde ideszż??"

I jeszcze jedna uwaga. Rusini przekonali się, jak nam są serdecznemi i drogiemi dźwięki ich mowy, ich pieśni; lecz czyby pamięć wieszcza Tarasa nie była piękniej, rzewniej i więcej uczczoną, lepiej uczczoną, gdyby choć jeden ton polskiej mowy, choć jeden akord polskiej pieśni wygłosiły usta naszej braci ruskiej? Wszak w wieńcu naszej polskiej poezji, naszych polskich pieśni, echa z nad Prutu i Czornohory zlewają się z nadwiślańskiemi akordami w jedną narodową pieśń i nutę....

Żałujemy szczerze, że z programu musiało ustąpić wstępne słowo. Może bylibyśmy usłyszeli w niem echa tych uczuć, które my dla Rusinów żywimy, może byłyby zatarły przykre wrażenie, które na nas wywarł telegram odczytany na polskiej ziemi, nazwanej przez Rusinów czużyną.

„Bodaj tiji ne prożyły,
„Szczo nas rozłuczyły.

Przechodzimy do sprawozdania z części artystycznej wczorajszego koncertu, urządzonego ku uczczeniu Szewczenki, przez Akademiczną hromadę.

Po raz pierwszy u nas wystąpił na estradzie znany chór ruski ze Lwowa „Bojan". Dwunastka ta odśpiewała kilka utworów wcale udatnie; były to kompozycje Łysenki i Wachnianina — rzeczy ładne, chociaż monotonne. Głosy w chórze brzmią nie zawsze równo, zwłaszcza tenory mają skłonność do podwyższania tonów, wskutek czego parę ustępów mniej czysto wypadło; za to bas daje silną podstawę chórowi i jest jego prawdziwą ozdobą. Prof. Wachnianin kierował dwunastką osobiście i wykazał, że jest dobrym dyrektorem.

Najciekawszemi i najmilszemi numerami programu były te, które wypełnił p. Myszuga. Publiczność gromkiemi oklaskami powitała artystę, który czarował nas znowu dziwnie przyjemną melodją głosu, liryzmem i mistrzowską ekspresją. Pieśni ruskie śpiewał p. Myszuga ślicznie przy akompanjamencie p. Galla, pod koniec zaś znakomity artysta zasiadł sam do fortepjanu i z wielkiem uczuciem zanucił: „U susida" i „Ne chody Hryciu". Gorąco bardzo żegnano p. Myszugę, który wyjeżdża obecnie zagranicę. Deklamacja wiersza Szewczenki niezbyt się podobała. Krzesła na koncercie były zajęte w nieznacznej części, zebrało się jednak na wieczór bardzo wiele młodzieży akademickiej.

Z teatru. Dziś po raz trzeci dają w teatrze „Raj utracony", który w niedzielę ściągnął dużo publiczności. Sztuka grana jest bardzo dobrze; błędy językowe na pierwszem przedstawieniu rażące, chociaż nie z winy tłumacza pochodzące, usunięto.

We czwartek wznowiona zostanie znakomita komedja Zalewskiego, p. t „Przed ślubem".

Z „Lutni". Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" mając na względzie ciągły swój rozwój i potrzebę rozbudzenia w mieście zamiłowania do śpiewu i muzyki sposobem popularnym (na czem sztuka nigdy nie traci), postanowiło obok produkcyj publicznych większych, jak koncerty, festyny, oratorja itp. zaprowadzić także szereg wieczorków muzycznych dla swych członków „z wstępem bezpłatnym". — Celem zainteresowania jak najszerszych kół i wprowadzenia pożądanego ożywienia w programie, każdy wieczór taki urządzonym będzie kolejno przez jednego z uproszonych członków Towarzystwa. Pierwszy wieczór zapowiedziany został dnia 23 b. m., a zajmie się nim dyrektor „Lutni" p. Steibelt. Drugi wieczór urządzony będzie staraniem prof. Bylickiego, następnie zaś wieczorki urządzone będą przez panów: Mireckiego, Towiańskiego i innych. Bliższe szczegóły tych interesujących wieczorków, podamy we właściwym czasie.

Magistrat zatwierdził plany parcelacji części ogrodu Strzeleckiego, przez prezesa dra Hajdukiewicza przedłożone, celem utworzenia 19 ciał tabularnych na parcele budowlane i 4 ciał tabularnych pod ulice rozszerzone: Rakowicką, Bosacką i książęcia Lubomirskiego, tudzież pod nowo otwartą ulicę, która jest przedłużeniem ul. Topolowej.

Nowy magazyn. Przy ulicy Wiślnej l. 3, w lokalu dawnej spółki zjednoczonych stolarzy, otworzyli magazyn mebli pp. Ludwik Chomiak, tapicer i Władysław Duval, stolarz. Nowy magazyn zaopatrzony został obficie w wyroby stolarskie i tapicerskie, których wykonanie nie ustępuje najwykwintniejszym meblom, sprowadzanym z zagranicy za drogie pieniądze.

Wypadek z pistoletem. Franciszek Plecha, maszynista teatralny, oglądając pistolet, z którego chłopcy na plantach do wróbli strzelali, myśląc, że takowy nie jest nabity, i wystrzelił tak nieszczęśliwie, iż wpakował sobie ładunek w lewą dłoń. Rannemu udzieliła Stacja ratunkowa pierwszej pomocy.

Usiłowane morderstwo. Paweł Głowacki, były strażnik akcyzowy, zamieszkały w Grudnie górnej (pow. brzostecki), przekonawszy się o niewierności żony, usiłował odebrać jej życie, wystrzałem z rewolweru. Po dokonaniu zamachu, który nie był śmiertelnym, zbiegł Głowacki do Krakowa, gdzie go wczoraj aresztowano. Głowacki zeznaje, iż dawniej już przed strzelaniem do żony, usiłował ją spalić, i w tym celu podpalił swój własny dom. Żona jednak ogień spostrzegła i szczęśliwie uszła, aby dawny tryb życia prowadzić. To doprowadziło Głowackiego do rozpaczy i powtórnego zamachu na żonę.

Nareszcie Planty podgórskie zostały wreszcie oświetlone za pomocą sześciu latarń gazowych, które w końcu zeszłego tygodnia w odpowiednich miejscach ustawiono. Tych sześć płomieni naftowych nie wiele przyczynia się do oświetlenia dość wielkiego obszaru plantacyjnego, ale zawsze lepszym jest rydz jak... nic.

Latarnie miejskie będą od jutra do dnia 20 b. m. zapalane o godzinie 4 minut 45 wieczorem, a o 6 minut 30 gaszone.

Znaczna kradzież. Wczorajszej nocy, niewiadomi sprawcy dostali się wejściem, znajdującem się wewnątrz narożnej kamienicy Głównego Rynku i ul. św. Jana do głównej trafiki Mojżesza Horowitza i tu z szuflad skradli przeszło 500 złr. w banknotach 10-cio, 5-cio i 1-no reńskowych. Monety zaś zdawkowej zabrali około 60 złr. Kradzież spostrzeżono dopiero rano przy otwarciu trafiki, a zawiadomiona o kradzieży policja zarządziła natychmiast energiczne dochodzenie. Z tytoniu i cygar, znajdujących się w sklepie, nic nie zginęło.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 10 listopada: Po raz trzeci: *Raj utracony* (Das verlorene Paradies), komedja w 3 aktach L. Fuldy, tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 12 listopada: *Przed ślubem,* komedja w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

Ostatnia poczta.

Delegacje.

Wiedeń 9 listopada. Hr. Kalnoky, otworzył wczoraj posiedzenie wspólnych delegacyj. Prezydentem delegacji austrjackiej wybrany wiceprezes austrjackiej Izby panów książę Schoenburg, który w swem przemówieniu zaznaczył, iż pokój można uważać i na najbliższą przyszłość zapewniony, jakkolwiek zbrojenia nie ustają. Pokój potrzebny jest w Europie, bo inaczej może się ta część świata zużyć, podczas kiedy inne szybko się rozwijają. W końcu wzniósł ks. Schoenburg okrzyk na cześć Cesarza, który obecni członkowie delegacji powtórzyli po trzykroć z zapałem.

Wiedeń 9 listopada. Wspólny budżet monarchji austro węgierskiej na rok 1892 przedstawia się jak następuje: Ogólne wydatki wynoszą 139,142.886 złr. Na pokrycie ich wstawiono w budżet dochody w kwocie 2,673.508, tudzież nadwyżkę dochodów z ceł, preliminowaną w wysokości 40,155.170 złr. Pozostają przeto niepokryte wydatki w kwocie 96,314.198 złr. Po potrąceniu 2% wydatków, ciążących wyłącznie na królestwie węgierskiem (z tytułu wcielenia Pogranicza wojskowego), pozostające wydatki wspólne, które pokryte być mają w stałej proporcji przez Austrję i Węgry, przedstawiają sumę: złr. 94,387.914, czyli o złr. 3,802.459 więcej, niż w roku zeszłym.

Nadto wydatki nadzwyczajne na armję i kraje okupowane wynoszą 4,335.000 złr., t. j. o 30.000 złr. mniej, niż w poprzednim roku, dalej kredyty dodatkowe za r. 1891 w ogólnej wysokości złr. 1,904.818.

Ogólny, czysty wydatek budżetu wojskowego wynosi 119,265.266 złr., z czego wydatki zwyczajne wynoszą 104,658.023 złr. (o 4,320.828 złr. więcej niż w zeszłym roku). Ogólny czysty wydatek na marynarkę wynosi 11,527.714 złr., czyli o 283.181 złr. więcej niż w roku ubiegłym.

Do nadzwyczajnego budżetu wojskowego wstawiono między innemi następujące pozycje: 130.000 złr. na fabrykację konserw; 142 000 złr. jako pierwsza rata ogólnej kwoty 1,705.000 złr., potrzebnej na powiększenie zapasów konserw, 858.000 złr. na przerobienie obecnych konserw i zapasów; 200.000 złr. jako pierwsza rata ogólnej sumy 2 miljonów złr., potrzebnej na ulepszenie zbudowanych w Galicji w roku 1887 i 1888 baraków, oraz na uzupełnienie akcesorjów; 265.300 złr. na zamierzone w r. 1892 powiększenie stanu prezencyjnego o 225 poruczników; 568.437 złr. jako pierwsza rata ogólnej sumy 940.000 złr. jednorazowo potrzebnej na skompletowanie czternastu dywizyj bateryj do normalnego stanu pokojowego.

Następnie przedłożono zamknięcie rachunków z r. 1889 i odpowiedzi na rezolucje.

Wiedeń 9 listopada. Rachunek administracyjny wspólnego budżetu monarchji za rok 1890 wykazuje niezużytą resztę kredytu w kwocie 4,283.211 złr.; rzeczywisty wynik dochodów z ceł wyniósł 41,527.504 złr., czyli o 1,793.754 złr. więcej, niż preliminowano. Zamknięcie rachunków za rok 1889 przedstawia się o 1,201.108 złr. korzystnie od preliminarza. W sprawie rezolucyj, uchwalonych przez austrjacką delegację na poprzedniej sesji, oświadcza ministerstwo wojny, że niemożliwym jest większy, niż w r. 1891 udział drobnych przemysłowców przy dostawach wojskowych.

Wiedeń 9 listopada. Tutejszy poseł Zjednoczonych Stanów Brazylji p. J. G. do Amoral Valente odebrał od swego rządu następujący telegram: „Prezydent rzeczypospolitej wydał dekret rozpisujący kongres narodowy i równocześnie rozpisał wybór nowych deputowanych. Dzień wyborów później będzie oznaczony. W stolicy i w mieście Nicthery zaprowadzono na dwa miesiące stan oblężenia. Stało się to koniecznem wskutek postępowania kongresu i z powodu, że niektórzy zwolennicy monarchji usiłowali zakwestjonować instytucje republikańskie. Prezydent Fonseca wydał manifest do narodu, w którym tłómaczy swe rozporządzenie. W całym kraju spokój. Armja i flota stanęły po stronie rządu. Rząd utrzyma przedewszystkiem konstytucję i dołoży starań, aby wypełnić wszystkie międzynarodowe zobowiązania. Gubernatorowie kilku prowincyj złożyli prezydentowi życzenia, z powodu jego rozporządzeń".

Wiedeń 9 listopada. Nuncjusz papiezki monsignor Galimberti dał obiad na cześć nowego księcia Kościoła ks. Vaszaryego i arcybiskupa w Kaloczy ks. Csaszki. Na obiad przybył także minister spraw zewnętrznych i dworu cesarskiego hr. Kalnoky i minister *a latere* dla spraw węgierskich hr. Szoegyeny. Ks. Vaszary wygłosił mowę, w której oświadczył między innemi, że hasłem jego będzie słowo: *Pax* — Pokój.

Kolonja 9 listopada. Z Petersburga telegrafują do *Koeln. Ztg.*, że car Aleksander zamierzał przybyć do Berlina, ale policja tamtejsza wyśledziła, iż istniał plan zamachu na władcę rosyjskiego.

Berno szwajcarskie 9 listopada. Szwajcarski departament wojskowy zażąda znacznego kredytu na cele wojskowe.

Paryż 9 listopada. Sprawozdawca dziennika *La France* rozmawiał z Renanem o Boulangerze, oraz o sprawie pokoju i wojny. Głośny autor antychrześcijański powiedział między innemi, co następnie: „Dokąd chciał Boulanger zaprowadzić Francję, którą kochał? Do wojny. Ale wojna spowodowałaby ogromny przewrot, zniszczyłaby cywilizację w Europie. Do wojen międzynarodowych bowiem przyłączyłyby się straszne wojny domowe. Bądź pan pewny, że w tydzień po wypowiedzeniu wojny narodowej, wybuchnie we Francji wojna domowa i okropne klęski spadną na departament Sekwany, który obecnie jest tylko cytadelą. Francja i Europa będą wydane na pastwę głupcom i ulegną ostatecznemu zniszczeniu. Spodziewam się przecież, że Europa uniknie tego nieszczęścia. Jakkolwiek nie pochwalam teoryj socjalistycznych, nie mogę zaprzeczyć, iż słusznie twierdzą że przedewszystkiem chodzi o zyskanie na czasie. Za cztery albo pięć lat, jeżeli tymczasem nie wybuchnie wojna, będziemy prawdopodobnie świadkami wielkich rozbrojeń a Europa zapewne powoli napowrót nabierze rozumu".

Londyn 9 listopada. *Jewish Chronicle* donosi, że baron Hirsch zamierza zwołać międzynarodowy(!) kongres żydowski, celem obradowania nad przedsięwzięciem kroków, zmierzających do wyswobodzenia żydów rosyjskich z ich obecnego położenia i utworzenia dla nich nowej ojczyzny. Wybitniejsze gminy żydowskie całej Europy będą zaproszone do wysłania delegatów na kongres, który prawdopodobnie zbierze się w Londynie na początku roku 1892.

TELEGRAMY.

Krach w Berlinie.

Berlin 10 listopada. Przyczyną bankructwa firmy bankierskiej Friedlaender i Sommerfeld były, obok niesłychanej rozrzutności, szalone spekulacje na papierach rosyjskich. Wysokość aktywów i passywów jeszcze nie stwierdzona. Wszystkie filje i kantory firmy zamknięto.

Zajście z policją.

Praga 10 listopada. Kilkuset młodych ludzi wracało onegdaj z Białej Góry do Śmichowa. Przed szkołą niemiecką wezwał ich ktoś do wzniesienia okrzyku: *Pereat!* za co przez policję natychmiast został aresztowany. Tłumy chciały go odbić, ale policja schroniła się do sieni pobliskiej kamienicy. Wzburzona ludność usiłowała bez skutku drzwi wysadzić, gdy nadbiegł silny oddział straży policyjnej, który rozpędził tłumy, aresztując kilka osób. Powyższy opis zajścia oparty jest na informacjach, zasięgniętych od Niemców i od policji. Może pisma czeskie podadzą opis inny.

Zatarg chilijski.

Waszyngton 10 listopada. Rząd utworzył posadę sekretarza przy poselstwie Unji w Chili.

Pomnik Gambetty.

Paryż 10 listopada. W uroczystości odsłonięcia pomnika Gambetty, wystawionego staraniem Alzatczyków i Lotaryńczyków w willi zmarłego polityka „Les Jardins" uczestniczył minister Bourgeois osobiście, a minister wojny i prezydent Carnot przysłali swych zastępców.

Strejk.

Lens 10 listopada. Górnicy dep. Pas de Calais uchwalili zażądać ośmiogodzinnej pracy z przeciętną płacą dzienną po 5½ franka. Jeżeli przedsiębiorcy nie zgodzą się na te żądania, w przyszłą niedzielę rozpocznie się ogólny strejk.

Wypadek na polowaniu.

Monachjum 10 listopada. Książ Maksymiljan-Emanuel spadł na polowaniu z konia i złamał kość goleniową.

Wiedeń 10 listopada. Z okazji srebrnego wesela pary carskiej odprawiono wczoraj w tutejszej cerkwi prawosławnej uroczyste nabożeństwo, na które przybyli między innymi: ambasador włoski i posłowie: duński i serbski.

Budapeszt 10 listopada. Pomnik Juljusza Andrassego stanie w lasku miejskim. Zmarły polityk ma być przedstawiony na koniu.

Praga 10 listopada. Na posiedzeniu klubu czeskiego omawiano postanowienia wiedeńskich punktacyj ugodowych. Dep. Mattusz oświadczył, że nie można zaprzeczyć, iż przyznają one także Czechom pewne korzyści. Dep. Braf przemawiał przeciw „boycottowaniu" Niemców w Czechach.

Praga 10 listopada. W Lounach zgorzała fabryka cukru Woltera. Około 400 robotników utraciło pracę i utrzymanie.

Berlin 10 listopada. Studenci tutejszego uniwersytetu urządzili komers na cześć profesorów Virchova i Helmoholza, którzy osobiście wzięli udział w komersie. Po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza zabrał głos Helmholz, podnosząc znaczenie studjów przyrodniczych i znaczenie ich na inne nauki; dalej zwrócił uwagę na wielką doniosłość niemieckiej szkoły fizjologicznej, poczem wzniósł toast na cześć młodzieży uniwersyteckiej. Virchow w przemowie położył nacisk na użyteczność bezpośredniego stykania się profesorów z młodzieżą i na wolność uczenia się na uniwersytetach, a w końcu wyraził życzenie, aby Niemcy pozostały na czele ruchu naukowego, jaki reprezentują niemieckie uniwersytety.

Monachjum 10 listopada. Żona księcia Adalberta bawarskiego ogłosiła, że córka jej, księżniczka Elwina, zaręczyła się z hrabią Rzeszy Wrbna z Freudenthal.

Neapol 10 listopada. Przybyła tu znaczna liczba członków konferencji pokojowej. Przyjmowały ich władze i wybitniejsze osobistości miasta.

Konstantynopol 10 listopada. Patrjarchą ekumenicznym wybrany Neophytos, arcybiskup z Nikopolis.

Londyn 10 listopada. W miejsce Jacksona powołanego na stanowisko sekretarza stanu dla Irlandji, mianowany został sekretarzem skarbu John Gorst.

Lille 10 listopada. W ściślejszym wyborze między socjalistą Lafargue, odsiadującym karę więzienną a republikaninem Depasse, większość oświadczyła się za kandydatem socjalistycznym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Surogaty chleba żytniego.

Przed miesiącem z polecenia petersburskiej Rady lekarskiej, zorganizowaną została, jak pisze *Now. Wrem.*, specjalna komisja, której zadaniem było zbadanie różnego rodzaju materjałów pożywnych, nadających się jako nieszkodliwe i odpowiadające celowi domieszki do mąki żytniej. Komisja przystąpiła do szeregu badań samodzielnych w tym kierunku, nie rozpoczynając od analiz już istniejącego w praktyce chleba wypiekanego z takich mieszanin, lecz starając się o wytworzenie najodpowiedniejszej mieszaniny i prowadząc nad swemi badaniami ścisłą naukową kontrolę. Doświadczenia te obecnie już ukończone zostały, a wyniki ich w streszczeniu są następujące:

Mąka żytnia, zmieszana z przesianą i nieprzesianą mąką owsianą, daje pieczywo mało pożywne. Mąka żytnia zmieszana z mąką grochową daje chleb ciężki, zbity i prędko czerstwiejący: najlepsze rezultaty z tej mieszaniny otrzymywano po dodaniu soli. Najodpowiedniejszy pod tym względem stosunek otrzymujemy, mieszając 2 części na wagę mąki żytniej z 1 częścią mąki grochowej, a na funt takiej mieszaniny dodając 2 zołotniki soli. W miejsce mąki z grochu użyć też można mąki z bobu. W obu razach otrzymujemy chleb niewątpliwie, zdaniem komisji, pożywny. Chleb z mąki żytniej i kartoflanej przygotowywano mieszając te produkty w różnych stosunkach, we wszystkich wypadkach brano ziemniaki gotowane i rozcierano je na sicie.

Stosunkowo najlepszy pod względem pożywności i smaku otrzymywano chleb z mieszaniny 2 części na wagę mąki żytniej i 1 części ziemniaków; nieco gorszy chleb daje mieszanina wzięta w równych ilościach. Doświadczenia wykazały, że dalsza domieszka ziemniaków daje chleb znośny jeszcze, lecz przy 80% zawartości ziemniaków, otrzymujemy już pieczywo mało pożywne i niesmaczne. Mieszano też mąkę żytnią z kukurydzą i otrzymano rezultaty tem lepsze, im delikatniej mielono ziarna kukurydzy. Stosunek tej ostatniej do mąki żytniej, można zmieniać tylko w granicach 30—35% całej mieszaniny. Rozczynianie prowadzić należy długo i temperaturę pieca utrzymywać wyższą aniżeli zazwyczaj; chleb w ten sposób wypieczony jest najsmaczniejszy, najpożywniejszy i najstrawniejszy ze wszystkich kombinacyj, jakie komisja zbadała. Najgorszy surogat chleba otrzymano z mieszaniny mąki żytniej z tak zwaną słodową, wyrabianą ze słodu jęczmiennego. Zawiera ona wprawdzie dość znaczną ilość glutenu i krochmalu, lecz chleb wypieczony z takiego materjału zanadto obfituje w wodę, przez co stosunek części pożywnych jest znacznie mniejszy.

* Z powodu zwiększonej potrzeby wozów kolejowych skraca się aż do dalszego odwołania na galicyjskich i bukowińskich szlakach kolejowych, podległych c. k. jeneralnej Dyrekcji austrjackich kolei państwowych, z dniem 1 listopada 1891 taryfowy czas załadowywania względnie wyładowywania wozów towarowych wszelkiego rodzaju z dwunastu na sześć godzin dziennie.

* W ostatnich czasach, z wielu miejscowości Królestwa polskiego nadchodzą wieści o zamiarach organizowania spichrzów gminnych na użytek rolnych i bezrolnych mieszkańców gmin, którzyby bądź w naturze, bądź gotówką przyczyniali się do zapełnienia spichrza, by następnie przy braku ziarna na zasiew lub na przednówku z zapasów spichrzów korzystać. Otóż według zasięgniętej informacji przez jednego z przedstawicieli pewnej gminy w gubernji warszawskiej, który zapragnął rzecz tę w czyn wprowadzić, jeżeli gmina chce pozyskać organizację spichrza, do czego potrzebną jest, jak zwykle zbiorowa i gromadzka uchwała, należy wydelegować komisję do ułożenia ustawy spichrza, nie odstępując wszakże od zasad ustawy o spichrzach wiejskich, opracowanej w roku 1888, do której wolno jest zastosowywać lokalne tylko zmiany. U nas w Galicji śpichrze gminne poupadały.

* Nadchodząca szybkim krokiem zima, zastaje w Galicji wszystkie roboty w polu ukończone. Wschodzące oziminy wyglądają bardzo dobrze; są jednak miejscowości, gdzie myszy porobiły wielkie spustoszenia.

W całej Galicji ukończono zbiory. Plony kukurudzy przedstawiają się bardzo dobrze w Galicji wschodniej i na Bukowinie. Kartofle, len, konopie i kapusta słabe wydały rezultaty. Łąki i koniczyny dają ostatnie pokosy bardzo obfite, koniczyna nasienna jest średnia.

* Zakaz wywozu wszelkiego gatunku zboża i produktów z niego, wywołał w odeskim świecie kupieckim wielki popłoch. Przestano ładować zboże na statki, służbę uwalniają od obowiązków a kilka większych domów zbożowych zamierza zlikwidować swoje interesy. Zapasy jęczmienia wynoszą 200.000 czetwerti. Kukurydzy i pszenicy mało. Eksport pszenicy utrudniony z powodu niemożności przymieszki żyta. Jęczmień wysyłany bywa do gubernji, dotkniętych nieurodzajem. Pszenica zdrożała, gdyż handlujący nie wstrzymują się od sprzedaży, oczekując podwyższenia się ceny. Tysiące robotników jest bez zajęcia, tak, że bez pomocy rządu i ofiarności publicznej się nie obejdzie.

Ceny zboża

z dnia 10 listopada 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·65—11·40	10·50—11·30	10·50—11·50
Żyto	9.30—10·—	9·—9·70	9·—9·85
Jęczmień	6·——8·—	6·50—7·50	6·40—7·50
Owies	7·——7·50	6·80—7·25	—·——·—
Groch	6·25—10·—	6·25—9·—	6·25—10·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·50
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—55·—	41·—54·—	45·—55·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 18.50 do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier op.	91 —	Anglobanki ...	147 —
" srebrn. "	90 70	Uniony	217 —
" 4% złota	103 05	Bankverein ...	— —
" 5% pa. nie.	101 80	Akc. Länderb..	188 75
Akc. ban. A.W..	1003	" kol. Kar.-L.	208 50
" kredytowe	271 75	" " lw.-czer.	238 50
Londyn	117 50	" " połudn..	79 25
Napoleony ...	9 36	Elbethal....	206 —
Dukaty	5 60	Nordbahn	2775
Marki	57 82	Staatsbahn ...	272 25
5% Ren. w. pa.	100 45	Alpiny	51 10
4% " " zł.	100 95	Akcje tyt.m...	149 50
Losy pr.	140 —	Ruble	117 50

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 9 listopada

Bank. austr....	173 15	4% Lis. lik. pol.	59 40
Krótki Wiedeń	172 60	Ak. kol. Kar. L.	87 75
Banknoty ros..	203 —	austr. kred.	147 37
5% Lis. zas. pol.	61 25	Ultimo Ruble .	202 75

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Skład futer „pod Murzynem" Kraków ul. Grodzka 32. P. Moora poleca swój doborowo zaopatrzony zapas **futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich** Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji rysunków i języka rosyjskiego udzielam za przystępną cenę lub za obiady. Oferty proszę składać w Admin. „Kurjera Polskiego" pod Z. W. B. 441(6-6)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 2?1(81-?)

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(2-)

Słuchacz medycyny przyjmie lekcje za wikt. Wiadomość w Administr. „Kurjera Polskiego". 461(6-10)

Historji naturalnej uczy Konstanty Jelski, Karmelicka 43. 450(7-10)

Posady i prace.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 46?(8 ?)

Nauczyciel domowy muzykalny, z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. „**Kurjera Polskiego**", pod lit. L. J.

Osoba inteligentna, w średnim wieku, znająca się na różnych robotach ręcznych, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej lub młodszej osoby, czy też do wyręczania pani domu w gospodarstwie, lub do nadzoru dzieci. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 459(8-?)

Doniesienia rozmaite.

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

Pianino czarne, mało używane i stół orzechowy, są do sprzedania, ul. Studencka, l. 7, parter. Oglądać można od godziny 2 do 3. 46?(4-?)

Futra trzy, używane, dwa mężkie, jedno damskie, są do sprzedania. Ul. św. Jana, l. 28, II. p. 442(5-6)

Dobra Pogorzyce (poczta Chrzanów), do sprzedania. Również do sprzedania tamże młyn amerykański. Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. 446(6-20)

Pożyczki 1000 złr. poszukuje się nawet na krótki przeciąg czasu, dla rozszerzenia zaczętego interesu, dobrze prosperującego, pod wszelakiemi gwarancjami. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 467(2-4)

Fortepian, krótki, do wynajęcia. Ul. Niecała, Nr. 8, I. p. 46?(4-1)

Fotografje znakomitości lekarskich w ramach rzeźbionych (roboty czeskiej), do sprzedania. Studencka, l. 7, I. p. Oprócz świąt i niedziel, można oglądać codziennie od 10—11 przedpoł. i od 5—6 popoł. 458 5-6)

Prawdziwie domowy wikt w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ul. Florjańskiej. l. 15, I. piętro. Ceny umiarkowane. 455(6-8)

Trafika, jest zaraz do odstąpienia za cenę 300 złr. rocznie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 453(5 5)

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 454(1-?)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(19 19)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Lokale

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29 Na żądanie **wikt i usługa.** 4?3(7-?

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(38-?)
2. **Zapozwolenie mlaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roscaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

W RESTAURACJI „GRAND HOTELU"

W KRAKOWIE.

OBIADY (Couverts)

z 4 dań i kawa złr. . . 1·50

z 5 „ i „ „ . . 2·—

Kolacje i Śniadania

z 2 dań, ser i kawa złr. . . 1·—

Kuchnia wykwintna i pierwszorzędna.

19?1(1-6) **ST. PYTLARSKI.**

M. PAPERLE I H. HECKER

PIERWSZY KRAKOWSKI

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania zapomocą pary ubiorów mężkich i sukien damskich.

Biuro przyjęcia: KRAKÓW, ul. GRODZKA 51, naprzeciw kościoła św. Piotra.

Szanowna P. T. Publiczności!

Przyjmujemy do chemicznego czyszczenia i według życzenia do farbowania ubiory mężkie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie całe umeblowania kryte suknem, dywany, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, wstążki i t. d.

NOWOŚĆ! Bez połysku! NOWOŚĆ!

W naszym zakładzie przy pomocy naszych urządzeń chemicznych, usuwamy połysk z materyj kamgarnowych z gwarancją za skutek.

Uniformy wojskowe i urzędnicze bez rozprucia czyści się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor, oczyszczone lub farbowane nie różnią się niczem od nowych. *Balowe suknie* po chemicznem czyszczeniu bez sprucia ich, całkiem jak nowo wyglądają. *Dla żałoby!* Jasne lub innego koloru ubiory lub suknie wszelkiego rodzaju w ciągu 48 godzin chemicznie i trwale farbuje się na czarne. *Pióra strusie* do kapeluszy damskich czyści się i na żądanie farbuje.

Długoletnia praca i studja specjalne w takich zakładach zagranicznych w Berlinie, Hamburgu, i t. d. jakoteż długoletnie doświadczenie fachowe dają nam możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności.

Liczymy przeto na ogólne poparcie nowego a tyle pożytecznego i potrzebnego dla wszystkich zakładu.

Z poważaniem

1383(3-3) **M. Paperle i H. Hecker.**

Główna wygrana 100.000 złr. przy ciągnieniu dnia 1 października padła na **Promesę** od nas wydaną Serja 3828 Nr. 9.

Promesy na następne ciągnienie!

Węgierskie Promesy cała 4 złr. pół 2¼ złr. i 50 cnt. na stempel. Ciągnienie 14 listopada! **150.000** złr. główna wygrana.

Promesy Tow. Kredyt. po 1 złr. i 50 cnt. na stempel! Ciągnienie 16 listopada! **45000** złr. główna wygrana.

„Merkury" Kantor wekslowy Towarzystwa akcyjnego

I., Wollzeile 10, Wien I., Strobelgasse 2.

Dolleińska Restauracja

codziennie

KONCERT ORKIESTRY DAMSKIEJ Z PRAGI,

podczas przestanków

KONCERT PIANISTKI WŁOSKIEJ.

WSTĘP WOLNY.

Bufet zaopatrzyłem w najlepsze napoje i przekąski. Abonament na śniadania, obiady i kolacjee. Ceny umiarkowane

1913 ?-10) Z uszanowaniem **HEUBLUM** restaurator.

Wielki Wybór TRUMIEN DĘBOWYCH I METALOWYCH

oraz wszystkich przyborów pogrzebowych

posiada właściciel zakładu pogrzebowego Concordii, J. K. **Pękalski** i takowe odstępuje po najtańszych cenach. Składy i zamówienia przy **Ul. Zwierzynieckiej Nr. 32 w Krakowie.** 17 (6 1?)

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, ulica Szewska, Nr. 15)

otrzymała kilkadziesiąt ostatnich egzemplarzy cennego dzieła:

Ks. Melchiora Bulińskiego

Historja kościoła polskiego.

3 tomy. Cena zniżona **5** złr.

(Dzieło to jest od lat sześciu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim).

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(14-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J. Danneberg, Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności**

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie [illegible] Kto bierze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(40 ?)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 1666

Kółko rolnicze w Tymowy.

Przesyła w 5 kl. koszykach, mięso wołowe po 48 cnt., gęsi tuczone 55 cnt., świeże mięso wieprzowe po 60 cnt., wieprzowe tłuste lub chude po 64 cnt., szynki marynowane, kiełbasy, grubą słoninę po 78 cnt. za jeden kilo. Już franco, za pobraniem, lub gotówką 19?0(1-2)

ŻELAZKA

do wypiekania **kolędowych opłatków,** pięknie grawirowane, po złr. 20, 22, 25 i wyżej.

Żelazka

do wyciskania „Hostji", po złr. 3·50 i „Komunikantów" po złr. 1·90 cnt. wyłącznie 183?(?-15)

w magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek, A-B, 46.

ZMIANA LOKALU

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, iż przeniosłem mój

SKŁAD ŻELAZA

i wyrobów metalowych

z ul. Stradom 27 do domu Wgo P. Deiches przy ul. Dietlowskiej l. 44,

który zaopatrzyłem w doborowy zapas towarów żelaznych i metalowych, jako to: okucia do drzwi i okien, gwoździe, druty, naczynia kuchenne i t. p. inne w zakres ten wchodzące towary, sprzedając takowe po cenach przystępnych. Staraniem mojem będzie doborowemi towarami Sz. Publiczność zadowolnić a uprzejmie upraszają o łaskawe względy, kreślę się z szacunkiem Kalman Reinhold. 1832(8 10)

Wysoka prowizja.

Zapobiegliwe osoby, które chcą wolny czas korzystnie zużytkować, zechcą postarać się o zastępstwo.

5—10 złr. dziennie.

Oferty w tym względzie należy wysyłać pod adresem **HANDELSBUREAU, Brünn, Rennergasse, Nr. 18.**

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(329-?

Bronisław Dobrzański.

ZAKŁAD RYSOWNICZY

istniejący od lat 12-tu

Artystyczno przemysłowy, odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej. 1794(10-20)

w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1, II. p., w domu K. K. Dominikanów.

Dostarcza wszelkich deseni dla panienek do robót szkolnych, również do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Monogramy, herby, litery i wszelkie desenie drukuje, rysuje i maluje według wzorów stylowych lub własnego układu, jako to na batyście, aksamicie, atłasie, suknie, skórze, drzewie, kamieniu i kości. Udziela także lekcyj rysunku i malowania. Hafty bielizny przyjmuje po cenach umiarkowanych.

Buljon

odznaczony w Krakowie na wystawie medalem **wielkim brązowym.**

Nr. 00 z truflami kilo 7 zł. 50 ct.
Nr. I. Z zwierzyny i drobiu 6 „ 50 „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „

Z samych kur buljon podkowa pół kilowa 4 złr. 90 cnt. **dla chorych** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 złr.

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu **Łapszyn, Brzeżany** o. p. 1826(10-12)

EPILEPSJA

Cierpiący na kurcze i nerwy, znajdą pewne uzdrowienie, według jedynej i tysiąc krotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS

57, Boulevard de Strasbourg PARIS. 1768(7-12)

Płótna

od grubszych do najcieńszych web, dymy, pł. żaglowe na letnie ubrania i pł. liberyjne, ręczniki, chusteczki, pł. grube, półbielone drelichy, ścierki, bieliznę stołową wszelkich rozmiarów itp., **czysto lniane** wyroby tkackie, tylko w dobrym gatunku poleca

WŁ. GONET w Korczynie p. w miejscu.

Odsyłka zamienna, wymieniając lub nazad przyjmując to, coby się nie podobało 1745(14-?)

Cenniki i próbki franco

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106(690-?)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1830(15-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

!!Bez Flagi!!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę.

!!BEZ FLAGI!! 1905(?-10)

Zmiana lokalu.

PIOTR KROKIEWICZ, APTEKARZ,

przeniósł się z ul. Karmelickiej,

na ulicę Długą, Nr. 7,

obok zakładu położnictwa W-go Dr. Brauna.

911(?-6)

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) **Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy użyto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, użyto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 listopada.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117	50	119	50
Marki niemieckie	57	40	58	10
20-to frankówki ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	91	—	91	80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91	60	92	40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „	98	—	98	75
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. Banku krajowego	98	—	98	75
4½ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ 56 let.	94	25	95	—
?% „ „ „ 52 let.	99	-	99	80

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	—	108	8?
5% „ „ „ „ niep	100	40	?01	—
4½% „ „ „ „	98	30	?9	-
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	-	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	6?	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	98	50	99	50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	204	—	207	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	234	—	238	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	304	—	308	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	05
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	—	18	—
„ węgierskiego „ „	11	—	12	50
„ włoskiego „ „	12	—	13	40
Bazylika Buda-Pesztu	6	50	7	80

Wydawca naczelnyi redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.